№ 264 — Rocznik XI.

Czwartek, 18 listopada 1869.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.
Cena ogłoszeń (Inseratów:)
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. [illegible])
Listy
redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane!

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 8 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
[illegible]

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:
W Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj“. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Śmiglu: T. Radkiewicz.

## POZNAŃ, 17 listopada.

Co się obecnie dzieje w Paryżu, jak najskrajniejsza partya rewolucyonistów szaleje i miota się, widząc, że grunt coraz bardziéj się pod nią zapada,— o tém czytelnicy przekonać się mogą z dzisiejszego listu naszego paryskiego korespondenta. Dodamy tylko, że prasa angielska w zupełnie ten sam lekceważący sposób spogląda na bachanalie ultra-demokracyi paryskiéj i przychodzi do przeświadczenia, iż Rocheforci i im podobni ludzie większe przyspasabiają rządowi cesarskiemu zwycięstwo, aniżeli wszyscy jego najgorliwsi prefekci. Istotnie — powiada jeden z dzienników — patrząc na tę postawę ludności paryskiéj, na jéj spokój, obojętność na te krzyki owych burzliwych kilku tysięcy zapaleńców, przypuszczać można, że angielskie gazety mają słuszność. Paryż jest dziś spokojniejszy jak przed półrokiem w czasie wyborów powszechnych, chociaż codzień na dwudziestu zgromadzeniach wyborczych ultra-demokraci zapowiadają mu rewolucyą.

Powstanie w Dalmacyi wciąż trwa i grozi dłuższym jeszcze oporem. W obec takiego stanu rzeczy rząd przedlitawski pragnąłby wzmocnić się na zewnątrz, zawierając zgodę z Galicyą i Czechami. Według korespondenta augsburgskiéj Allg. Ztg, ku pierwszemu skłania się całe ministerstwo, mniéj natomiast sprzyja żądaniom Czechów, które Wanderer streszcza, jak następuje: Czesi za sprawy wspólne, zatém do rady państwa ogólnéj austryackiéj należące, uznają: sprawy zagraniczne, wojny, finanse; handel zaś, zarząd wewnętrzny, wymiar i organizacyą sprawiedliwości, wychowanie, rólnictwo wraz z finansowemi funduszami na te gałęzie służby publicznéj potrzebnemi, chcą mieć osobno traktowane przez reprezentacyą krajów korony czeskiéj. Centralistowska Neue Freie Presse drwi z tych żądań czeskich, zdaje się jednak, że to szyderstwo jest bezzasadne; prędzéj czy późniéj bowiem uzyskają Czesi spełnienie tych życzeń w większéj lub mniejszéj mierze. Porozumienie nie byłoby tak trudne, gdyby żądania Czechów ograniczały się do wzmiankowanych punktów; zdaje się jednak, że Wanderer nie podał całkowicie ich programu i że możnaby dodać jeszcze inne żądania, które porozumieniu zawadzają.

Nordd. Allg. Ztg zaznacza z zadowolnieniem, że przyjęcie nowego ambasadora pruskiego w Paryżu posłużyło do wznowienia z obu stron zaręczeń przyjacielskich.

## Kilka myśli z powodu zebrania szkólnego.

Stało się zadość tylokrotnie objawianym ostatniemi czasy życzeniom a stolica naszéj prowincyi odbyła swój tak nazwany „wiec szkólny“ na wielkiéj sali Bazarowéj. Słyszeliśmy kilka mniéj lub więcéj dobrych mów, mieliśmy sposobność podziwiać talent oratorski pana Danielewskiego, nie mówiąc już o gotowości obywatelskiéj, któréj dał dowód, przybywając o kilkadziesiąt mil na poznańskie zgromadzenie; uchwaliliśmy w przedmiocie szkół kilka rezolucyi i postanowień. Zdaje nam się jednakże, iż właśnie może świetne owe popisy wymowy przy spóźnionéj nieco godzinie zgromadzenia stały się powodem, że nie przyszło pod dyskusyą wiele bardzo przedmiotów, które na rozbiór i uwagę zasługiwały, nadto, że nawet porządek dzienny, ogłoszony przez pp. Krzyżanowskiego, Libelta i Urbanowskiego jako inicyatorów owego zebrania, należycie wyczerpnionym się nie znalazł. Nic jednakże straconego nie ma. Na co się nie znalazło z różnych bardzo powodów miejsca w kilkugodzinnéj dyskusyi zgromadzenia, nie kierującego się może względami ekonomicznéj repartycyi pod względem czasu i przedmiotów, — powinno się znaleść miejsce w publicystyce, powinna się znaleść uwaga ze strony innych, mających się w tym samym celu odbywać jeszcze u nas narad i zgromadzeń. Dla tego pozwolimy sobie tutaj objawić kilka myśli w przedmiocie owych tak zwanych wieców szkólnych, nie wychodząc na tymczasem poza obręb porządku dziennego, ułożonego dla zgromadzenia poznańskiego. Niechaj niniejszych słów i uwag kilka będzie rodzajem dopełnienia dyskusyi, jaka się toczyła w tym przedmiocie na dniu 12 bm., głosem, któremu zbyt ciasne ramy kilkogodzinnego obradowania, zaabsorbowanego wyłącznie prawie retoryką i kompetencyą topniejącego z każdym kwadransem zgromadzenia, odezwać się nie dały sposobności.

Jako praktyczny i dotykalny ślad odbytego zgromadzenia sterczy z jednéj strony rezolucya, orzekająca dla Polaków i katolików pod panowaniem pruskiém potrzebę szkół konfesyjnych, z drugiéj uchwała utworzenia Towarzystw pomocy szkólnéj po powiatach W. Księstwa Poznańskiego, połączona z wyborem komisyi mającéj się zatrudnić ułożeniem dla nich odpowiednich statutów. Porządek dzienny zwołanego zgromadzenia, mówiący „o środkach w celu zyskania szkół konfesyjnych“ a następnie „o budzeniu i krzewieniu jak najpowszechniejszego dla szkół udziału,“ — przedstawiał tymczasem według nas możność i sposobność rozszerzenia zakresu uchwał i postanowień zgromadzenia, postanowień, które innym zebraniom do uwzględnienia pelecamy.

W mowie, zagajającéj zgromadzenie i tłómaczącéj cel i powody jego, zwrócił pan Danielewski uwagę na smutny stan organizacyi szkół w Prusach Zachodnich pod względem nauki języka polskiego, wspomniał mianowicie o zatwierdzonych przez ministra oświecenia w roku 1865 rozporządzeniach językowych dla szkół elementarnych wiejskich rejencyi kwidzyńskiéj z grudnia r. 1864 a zarazem wyraził przy téj sposobności pocieszające przeświadczenie, że W. Księstwo Poznańskie znajduje się pod tym względem w korzystniejszém nierównie położeniu i że dla tego ruch, objawiający się w dziedzinie szkólnéj w Prusach Zachodnich, mógłby niejednemu zdawać się u nas przedwczesnym. Otóż czemu przeczymy na podstawie istniejących danych, otóż dla czego bylibyśmy pragnęli, aby zgromadzenie nasze, pamiętne, jak dalece interes nasz dla szkoły konfesyjnéj jest naturalnym wypływem troskliwości o zachowanie narodowego żywiołu, i otóż wreszcie, dla czegobyśmy gorąco pragnęli, aby przyszłe nasze zgromadzenia szkólne zwróciły uwagę na sprawę języka polskiego w naszych szkołach.

Jakkolwiek nie pedagogowie z powołania, jakkolwiek daléj w obec naglącéj potrzeby i wśród odbywających się właśnie obrad i zgromadzeń w sprawie szkólnéj nie mamy potrzebnego czasu na zebranie dostatecznego materyału statystycznego w tym względzie, sądzimy przecież, że choćby dawniéj już przez nas samych tylko zebrane i podane daty wystarczą, aby przekonać publiczność, aby przekonać mianowicie ludzi dbałych szczerze i istotnie o wychowanie młodszych i najmłodszych generacyi, jak dalece język ojczysty dwóch trzecich ludności W. Księstwa Poznańskiego znajduje się w szkołach naszych upośledzonym i jak dalece rzeczą konieczną, aby uwaga ogólna na to przedewszystkiém a nie na inne niedomagania organizacyi naszéj szkólnéj się zwróciła. W roku 1867, dnia 30 listopada, w numerze 276 pisma naszego, zamieściliśmy a powtarzamy dosłownie tutaj, co następuje:

Co się tyczy języka wykładowego znajduje się stósunkowo uwzględniony język polski jeszcze najwięcéj w obu gimnazyach katolickich, to jest w Poznaniu i w Ostrowie. W obu tych gimnazyach jest język polski rzeczywiście wykładowym aż do czwartéj klasy (kwarty) włącznie, a język niemiecki tylko przedmiotem obowiązkowéj i w licznych godzinach wykładanéj nauki. W wyższych klasach, począwszy od kwarty, jest język polski wykładowy w niektórych tylko przedmiotach, zajmujących 10 do 12 godzin tygodniowo. W najwyższéj klasie jest język polski wykładowym tylko dla nauki religii, fizyki, języka francuskiego i języka polskiego samegoż, czyli w ośmiu godzinach tygodniowo. Co się tyczy gimnazyów mięszanych (Simultananstalten) nie od rzeczy przypatrzeć się pod tym względem gimnazyom w Gnieźnie i w Śremie, czyli instytutom naukowym, znajdującym się w miastach okolic czysto polskich, w stolicach okręgów wyborczych, z których jeszcze dotychczas deputowany niemiecki na sejm do Berlina nie wyjechał. Stanowisko języka polskiego w obu tych gimnazyach, znajdujących się w samém jądrze polskości Wielkiego Księstwa Poznańskiego, jest następne. Nasamprzód w Gnieźnie. Język niemiecki jest tutaj już od najniższéj klasy a więc dla dzieci przychodzących często wprost z domu rodzicielskiego i pozostaje nim naturalnie przez wszystkie klasy. Językiem polskim posługują się o tyle tylko o ile tego koniecznie dla zrozumienia rzeczy w trzech najniższych klasach potrzeba i o ile nim nauczyciel sam włada. Jedyny wyjątek stanowią religia katolicka i język polski, dla których to językiem wykładowym jest język polski. Co się tyczy religii, mają VI i V klasy połączone trzy, oba połączone oddziały IV dwie, III wyższa i niższa połączone dwie, II wyższa i niższa dwie, I wyższa i niższa połączone klasy dwie godziny tygodniowo. Co się tyczy języka polskiego, mają go połączone klasy V i VI trzy, dwa oddziały IV dwie, III wyższa i niższa dwie, II dwie, I dwie godziny tygodniowo. W obu najwyższych klasach pobierają uczniowie polscy razem z niemieckimi naukę języka polskiego wspólnie, w klasach niższych zaś osobno. W Śremie jest, począwszy od najniższéj klasy język niemiecki wykładowym a pod tym jedynie warunkiem oświadczono miastu ze strony władz gotowość przejęcia gimnazyum śremskiego na koszt rządowy, co też w roku 1866 rzeczywiście nastąpiło. Prócz nauki religii i języka polskiego wykładają się wszystkie przedmioty naukowe we wszystkich klasach bez wyjątku w języku niemieckim. Nauce języka polskiego poświęcono w każdéj klasie po dwie godziny tygodniowo. Programy od początku istnienia zakładu wykazują, że uczęszczało do niego:

| w roku | katolików | ewangelików | izraelitów | suma |
|---|---|---|---|---|
| 1858/59 | 55 | 18 | 23 | 96 |
| 1859/60 | 47 | 17 | 20 | 84 |
| 1860/61 | 52 | 18 | 22 | 92 |
| 1861/62 | 67 | 26 | 23 | 116 |
| 1862/63 | 103 | 29 | 27 | 159 |
| 1863/64 | 154 | 32 | 20 | 206 |
| 1864/65 | 157 | 27 | 23 | 207 |
| 1865/66 | 178 | 29 | 26 | 233 |
| 1866/67 | 217 | 37 | 37 | 291 |

Uczniowie katoliccy są z nader małemi wyjątkami narodowości polskiéj. Podobny stósunek zajmuje język polski w gimnazyum inowrocławskiém. Co się tyczy gimnazyów tak nazwanych ewangelickich, jest tamże wykład przez wszystkie klasy w języku niemieckim. Język polaki wykłada się osobno dla Polaków, osobno dla Niemców, w dwóch godzinach tygodniowo, nawet w takich gimnazyach, jak n. p. leszczyńskie, gdzie liczba Polaków jest przynajmniéj dwa razy tak znaczną jak Niemców w gimnazyum śremskiém, połączone razem klasy VI i V, IV i III, II i I mają naukę języka polskiego dwa razy tygodniowo. Prócz tego wykłada się: nauka religii katolickiéj dla Polaków i katolików dwa razy tygodniowo w języku polskim. Ze szkół realnych Wielkiego Księstwa Poznańskiego stanowi jedyny zaszczytny wyjątek realna szkoła poznańska, mająca w czterech klasach niższych, prócz jedynéj nauki chemii, w tak nazwanych oddziałach polskich, rzeczywiście wykładowy język polski. Przechodząc do zakładów naukowych niższego stopnia, nie od rzeczy powiedzieć, że w tak nazwanéj średniéj szkole miasta Poznania jest językiem wykładowym przez wszystkie klasy język niemiecki. Przedmiotami wykładanemi w języku polskim są tylko: religia katolicka w czterech godzinach i język polski, wykładany uczniom polskim również w czterech godzinach tygodniowo. Co się tyczy kolegium nauczycielskiego, nie posiadają rektor i pięciu nauczycieli szkoły średniéj poznańskiéj wcale języka polskiego. W szkołach elementarnych miejskich jest językiem wykładowym w najwyższéj klasie we wszystkich przedmiotach, prócz religii i śpiewu kościelnego, język niemiecki bez względu na narodowość uczniów. W szkołach elementarnych wiejskich, a więc dla uczniów, nie posiadających z pewnością w okolicach polskich innego języka jak polski, rozporządza znany okólnik tutejszéj rejencyi z dnia 26 kwietnia r. b. dosłownie co następuje: „Pogląd na drogę, którą dziecko w domu rodzicielskim naucza się języka ojczystego lub rekrut pochodzenia polskiego języka niemieckiego w otoczeniach niemieckich swego garnizonu, naprowadza na naturalny, a zatém najpewniejsze skutki obiecujący sposób naukowy na stanowisku szkoły elementarnéj. Sposób ten nie jest żaden inny, jak mówienie po niemiecku. Nauczyciel powinien do dzieci, które co dopiero do szkoły wstąpiły, we wyznaczonych na ten cel godzinach już zaczynać mówić po niemiecku, nie zważając na to, że go z początku nie zrozumieją, przetłómaczając im na polskie to, co po niemiecku do nich przemówił, i postępując w tém daléj cierpliwie i wytrwale, dojdzie powoli tak daleko, iż go zrozumieją, nawet choć im już nie przetłómaczy tego, co po niemiecku do nich przemówił. Takim sposobem utoruje sobie drogę do przejścia do wyższego stopnia, na którym nietylko nauczyciel do dzieci, lecz dzieci do nauczycieli po niemiecku przemawiają, na którym jedném słowem po niemiecku z niemi rozmawia.“ — Oto faktyczny i statystyczny materyał, dotyczący języka wykładowego w szkołach poznańskich.

Kończąc powyżéj przytoczony artykuł, który, nawiasowo powiedziawszy, niechaj zarazem będzie odpowiedzią dla tych wszystkich, co w dobréj lub złéj wierze zarzucali i zarzucają pismu naszemu obojętność dla naszego wychowania publicznego, dodaliśmy: „Materyał nasz nie jest bynajmniéj ani kompletnym, ani wyczerpującym.“ To samo powtarzamy i dzisiaj, tego tylko pewni, że stan rzeczy pod tym względem, jeżeli się od ubiegłych odtąd dwóch lat nie pogorszył, to z pewnością nie poprawił. Jeżeli nie więcéj, to język wykładowy nowo utworzonego gimnazyum wągrowieckiego jest nam w téj mierze charakterystyczną wskazówką. Prócz tego jest w biegu rozporządzenie mające w gimnazyach *katolickich*, w Poznaniu i w Ostrowie ograniczyć język wykładowy polski na dwie najniższe klasy. Otóż stan rzeczy wcale nie różowy, stan rzeczy, który językowi polskiemu w szkołach naszych grozi prędszą czy późniejszą asfiksyą, który dalekim jest od dawania powodu do optymistycznych poglądów, jakim się niejedni u nas oddawać skłonni, a który, jeżeli ruch w dziedzinie szkólnéj nie jest czczą i chwilową zabawką,

---

# ZAGADKI.

## Obrazy współczesne

przez

### B. Bolesławitę.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 203, 204, 207, 208, 210, 211, 213, 214, 218, 219, 221, 223, 226, 230, 231, 232, 235, 238, 241, 242, 243, 244, 247, 249, 252, 253, 254, 255, 259, 260 i 262).

Jednego wieczora, gdy jenerał swym zwyczajem leżał obrócony do ściany, na korytarzu dał się słyszeć chód kilku osób, klucz obrócił się we drzwiach, otworzono je i, wśród mroku podniósłszy oczy, ujrzał przed sobą dwie osoby stojące... Niepodobna ich było rozpoznać. Bliżéj drzwi będący wojskowy, poszeptawszy coś z przybyłym... dziwnie jakoś przybranym, wyszedł natychmiast i zamknął za sobą...

W téjże chwili stojąca postać podbiegła do tapczana, upadła na kolana i z płaczem zawołała:

— Stanisławie Karłowiczu! jak to, wyście mnie nie poznali? wy... swéj Maryi... Serce wam nie powiedziało, że ona wszystkie zapory przełamie i przyjdzie...

Jenerał zerwał się z posłania, usłyszawszy ten głos... ale siły go zawiodły, ręką musiał się oprzeć o ścianę... wybladła jego, schudzona, zarosła twarz, na którą słabe światło z na pół zabitego okna padało... przeraziła kobietę... Trup to był żywy, nie człowiek... W oczach malował się przestrach... wyciągnął rękę białą, drżącą ku niéj... ona pochwyciła, okrywając pocałunkami.

Głębokie westchnienie dobyło się z jego piersi...

— Maryo Pawłowno — odezwał się — dobrze zrobili, że mnie wcześnie pochowali... po co wy przyszliście obrzydzać się widzeniem umarłego... Jam na ciele i duszy zabity...

— A! nie! nie! przecierpiałeś, przebolałeś, ale ja ziemię i niebo poruszę, powlokę się do nóg cara, on mi ciebie odda... ty żyć musisz...

— Czém? spytał jenerał — do życia potrzeba czegoś więcéj niż powietrza, chleba... a nawet serca kochającego, trzeba celu i idei, coby żywiła... ja myśli nie mam, celu nie mam, nadziei mieć nie mogę!

— Stanisławie... ja ciebie nie rozumiem...

— A tak! trudno, byś mnie zrozumiała... aleś ty nigdy w głąb mojego życia nie sięgnęła dawniéj. Kryłem tę przepaść przed tobą...

Zamilkł na chwilę.

— Czemużbym twemu sercu, co mnie kochało, nie miał wyznać grzechów moich, złudzeń... zawodów... Ja od dzieciństwa żyłem myślą o Polsce... dla Polski... jam jéj poświęcił wszystko... a gdym ją zobaczył, gdym w nią wszedł... przekonałem się, żem kochał ideał tylko... że takiéj, jaką marzyłem, nie było na świecie, a takiéj, jaka była, ja ni zrozumieć ni umiłować nie potrafię. Pojmujesz ty tę męczarnią? żyć pół wieku wymarzoną kochanką, widzianą gdzieś w obłoku, z daleka i znaleść ją...

Nie dokończył.

— Ja ci nie śmiałam mówić nic nigdy — ale co ta wasza Polska... która mi ciebie odbierała!! poszepnęła Marya.

Jenerał się poruszył.

— Milcz na miłość Boga — nic nie mów na Polskę... Co ona winna... ona bohaterka, męczennica... święta... ale ja jéj nie rozumiem... ale między nią a mną — przepaść. Tak, Maryo .. wyście ze mnie zrobili Moskala... wyście mi w piersi zmienili serce, we śnie ktoś mi wyjął mózg i napchał głowę innym... ja płaczę, a Polakiem być nie mogę... czémże ja będę?? czém? trupem...

— A! bądź człowiekiem... dla mnie, nie chcesz być Moskalem, bądź, kim chcesz... ja zrzucę nazwisko, język, wyrzekę się kraju...

— A! nie! nie — w powietrzu tak żyć nie można, krzyknął Zbyski — Moskalem nie mogę być, Polakiem nie umiem — umrę.

— Ty mówisz z rozpaczy i gorączki...

— Rozpacz i gorączka prawdę mówią — powoli zaczął Zbyski... nie! dla mnie wszystko skończone...

Spuścił głowę na dłonie.

— Między rodzoną matką, braćmi a mną pękły ogniwa, co łączyły... słucham ich i niecierpliwość mnie porywa... przekonywają mnie, śmieją się... słowa ich idą do uszu, do serca nie dochodzą, znaczenie ich dla mnie na siedm zamknięte pieczęci... Nieraz płakałem z boleści i gniewu, żem nawet ich heroizmu pojąć nie mógł... nieraz wśród boju zamiast iść na Moskali, miałem ochotę stanąć i dowodzić nimi...

Marya nie mówiła nic, całowała go po rękach.

— Mój miły, mój drogi... szepnęła... ja policzone mam chwile... Mówmy o tém, o czém mówić potrzeba... Ty ocalonym być musisz... Ciebie nie zna nikt. Stanisław Karłowicz umarł, ty jesteś... (wydobyła kartkę) naucz się tego na pamięć.

— Daremnie!! uśmiechnął się jenerał — jak gdyby na świecie nie było Arsena Prokopowicza..

Jenerałowa ze smutnym uśmiechem spojrzała na niego.

— Myślisz, żem zapomniała o nim, odezwała się — o! prawda — trudno mi to przyszło, alem postawiła na swojém...

W téj chwili Arsen jest pod konwojem na drodze do Petersburga... no — a ztamtąd —szepnęła cicho — przeznaczą go do Nerczyńska... a w drodze! wy wiecie... tyle bywa przypadków.

Stanisław spojrzał na nią z przerażeniem... tak zimno wymówiła te wyrazy, które przecie człowieka prawie na śmierć skazywały...

— Odżyj nadziei — dodała szybko, daj się ubłagać, bądź umarłym dla wszystkich, dla Maryi bądź tylko żywym... Słuchaj... słuchaj... ja obmyśliłam wszystko... ty zostaniesz skazany na wywiezienie ... ale w drodze... w Moskwie... tam teraz są tysiące... tam się jeden nie liczy... tam się mylą ludzie... pojedziemy z sobą... gdzieś daleko, pod niebo jaśniejsze... do krajów, gdzie nie ma drapieżnéj walki... gdzie pomarańcze kwitną. Zostanie nam zawsze tyle, by kupić domek nad jeziorem, ubrany w winnych liści sploty... Tam świat i ludzie wiedzieć o nas nie będą... tam będziesz siedział, dumał... a ja pieścić cię będę i słuchać... Tam,... ja mam życia nie wiele... resztę wyżyję na lecz wypływem istotnie zrozumianéj potrzeby, winien zwrócić baczną uwagę wszystkich o wychowanie publiczne i oświatę narodową troskliwych. Jakżeż, zapytalibyśmy, zaradzić złemu? Zebrania nasze czy, jak je nazywają, wiece szkólne, nie mają naturalnie w sprawach organizacyi wychowania publicznego władzy prawodawczéj, nie mają w niéj nawet głosu doradczego. Pozostaje im jednakże, skoro się już odbywają, możność i powinność nasamprzód badania niedomagań szczegółów naszego wychowania publicznego, a w naturalnéj konsekwnencyi obowiązek upominania się o naprawę złego drogą należycie uzasadnionych a peryodycznie powtarzających się petycyi do władz i reprezentacyi krajowéj. Innéj drogi poza tą, nie ma według nas, jeżeli chcemy w szkołach publicznych ocalić język polski i przekazać go późniejszym generacyom naszym. Zarazem jednakże nie wątpimy, przy pewnéj tylko konsekwencyi i wytrwałości, o skuteczności téj drogi. Słuszność petycyi wnoszonych konsekwentnie przed trybunał izby, żądających uwzględnienia języka ojczystego dla szkół, zwiedzanych przez Polaków, jest rzeczywistą; walczyć przeciw ich treści można tylko sofizmami i paradoksami, na które się puszczać nie zawsze bezpieczna. Petycye żądające tedy np.:

1) dla gimnazyów i szkół realnych w okolicach polskich lub mięszanéj narodowości W. Księstwa Poznańskiego do tercyi włącznie wykładu polskiego lub utworzenia równoległych klas polskich;
2) dla szkół średnich podobnegoż uwzględnienia;
3) dla szkół wiejskich *polskich* wykładu zupełnie *polskiego z usunieniem* rozporządzenia rejencyjnego z dnia 16 kwietnia 1867, co bynajmniéj nie potrzebuje wyłączać nauki czytania i pisania w języku niemieckim,

spotkałyby, według nas, zawsze, jeżeli nie poparcie, to przynajmniéj niepodobieństwo socyalnéj argumentacyi przeciwnéj ze strony reprezentacyi kraju. Nie cofając może, co przypuszczamy w najgorszym razie, złego, które się już stało, powstrzymałyby przecież z pewnością złe, które bez naszéj uwagi, czujności stać się jeszcze może. Z oczywistością moralną, psychologiczną, pedagogiczną, byle tylko trwale i konsekwentnie przypominaną, nie tak łatwo, choćby nawet najpotężniejszym walczyć i dla tego też to proponujemy zgromadzeniom naszym szkólnym jako jedno z głównych i naczelnych zadań: zanoszenie petycyi do władz krajowych i sejmu o uwzględnienie w szkołach poznańskich języka polskiego w kierunku i rozciągłości podanéj przez nas wyżéj. Tyle co do drugiego punktu porządku dziennego, ogłoszonego przez pp. Libelta, Krzyżanowskiego i Urbanowskiego, punktu zapytującego, „jakiemi środkami działać, aby potrzebne i odpowiadające *potrzebom* naszym szkoły posiadać.“ W następnym artykule zastanowimy się nad pierwszym, nie mniéj ważnym przedmiotem porządku dziennego, ułożonego przez inicyatorów zebrania z dnia 12 bm.

### Wiadomości urzędowe.

NPan raczył król. bawarskiemu jenerał-porucznikowi i jenerał-adjutantowi królewskiemu, hrabiemu Karólowi Pappenheim nadać order orła czerwonego pierwszéj klasy.

## Korespondencye Dziennika Pozn.

**Z nad granicy Kongresówki**, 3 listopada.

W numerze *228 Dziennika Warszawskiego*, w korespondencyi ze Lwowa, czytaliśmy następujący ustęp: „Na jedném z ostatnich posiedzeń zainterpelowali Rusini **rząd, dla czego nie urządzono w gimnazyum przemyskiém** paralelnych klas z wykładem moskiewskim, mimo tego, że ustawą oznaczona liczba uczniów zażądała wykładów w tym języku. Pan komisarz obiecał odpowiedzieć później.“

Święty to kraj, gdzie uszanowana narodowość, swoboda osobista, wolność upominania się o swoje prawa i zadziwia tylko to, że Rusini i z tego nie są jeszcze zadowolnieni. U nas w uniwersytecie, w gimnazyach, szkołach powiatowych, nie ma ani jednego Moskala, a narzucają nam język moskiewski jako wykładowy. Proszę mi tutaj w Kongresówce lub na Litwie wystąpić z podobną interpelacyą osobiście lub zbiorowo! A tby zakipiało życie w komisyach śledczych! zabrzękłyby kajdany po więzieniach! zawarczałyby pociągi kolejowe napełnione buntownikami, nowy kontyngens politycznych przestępców nabyłaby Syberya, a kto wie, czyby kilka szubienic nie postawiono na stoku cytadeli! Ale nawet o tém ani marzyć nie możemy! bo kogóżby tu zainterpelować? namiestnika, komitet urządzający, jenerała policmajstra, prezydenta, komisarza policyi lub prostego policyanta? bo to przecież nasza jedyna reprezentacya narodowa! Każda z tych władz odpowiedziałaby najprzód aresztem; potém nastąpiłyby więzienia, śledztwa, sądy wojenne, zsyłką na Syberyą lub szubienice.

Pominąwszy ucisk i prześladowanie języka, narodowości, religii, przykuci materyalnie do Moskwy znosić musimy wszelkie następstwa anarchicznéj administracyi prowadzącéj do upadku cesarstwo. Bankructwo tak ogromnego państwa musi spowodować ruinę Kongresówki. Od czasu zlania się skarbu Królestwa ze skarbem cesarstwa nie widzimy w kursie ani jednego rubla srebrnego, ani jednego półimperyału. Inaczéj być nie może. Weźmy ogłoszenie ministerstwa skarbu moskiewskiego. Monet i sztab złota i srebra przywieziono do Moskwy z zagranicy w 1869 r. do 7 października za sumę 1,353,263 rs.; w tymże przeciągu czasu wywieziono za granicę tak monet jak również tychże kruszców za sumę 6,270,215 rs. Przeto przywieziono o 20,407,716 rs. mniéj niż w roku 1868; wywieziono zaś o 2.463.657 rs. więcéj niż w tymże roku. A więc w 1869 wywieziono metalu z Moskwy 4,916 952 rs. bezpowrotnie. Corocznie wywóz metalów z przywozem przedstawiał ogromną różnicę i różnica ta ciągle wzrastała, i nakoniec dojdzie Moskwa do tego, iż nie będzie mogła wywieść za granicę ani jednéj sztaby metalu, ani jednego półimperyału, ani jednego rubla, a chwila ta jest blizką!

W zeszłym roku kilku kapitalistów przedstawiło projekt budowania w Warszawie lokomotyw, wagonów na Królestwo i cesarstwo. W Petersburgu projekt ten przyjęto dosyć chętnie. Z warunkiem jednak, ażeby warsztaty zbudowano w Petersburgu lub Moskwie; bezwarunkowo zaś odrzucono myśl, ażeby Warszawa miała być centralnym punktem téj fabrycznéj działalności. Kapitaliści cofnęli się i tak świetny pomysł spełzł na niczém. A ileż to milionów, setek milionów rubli wyszło i wychodzi za granicę: na lokomotywy, wagony a nawet szyny kolejowe! Przyczyną nie dojścia do skutku tego przedsięwzięcia była po prostu zazdrość narodowa Moskali i nienawiść ich do Polski.

Zazdrość ta i nienawiść wszędzie się przebija i dotkliwie czuć się daje. Czyż sądzicie może, że nowo otwarty uniwersytet, o czém Moskale piszą z chlubą jakby to oni dopiero pierwsi wprowadzili u nas oświatę i zakładali szkoły i uniwersytety, jakby w jakim barbarzyńskim kraju, tak np.: jakby Chińczycy chcieli wprowadzać oświatę w Anglii; czyż sądzicie, że uniwersytet ten (w którym dotąd nie ma jeszcze żadnych kursów) założono dla korzyści Polaków? Jeżeli tak w istocie sądzicie, to wpadliście w grubą omyłkę. Uniwersytet ten służyć ma jedynie dla przeprowadzenia szybszego idei panmoskiewskiéj. Najlepszym dowodem tego są niesłychane trudności, jakie zaraz na samym wstępie mają Polacy do przełamania. Kto jest pod dozorem policyi, jak np. powróceni z wygnania lub internowani Litwini, jest bezwarunkowo nieprzyjętym. Każdy, chcący się zapisać na studenta, powinien mieć świadectwo policyi, zkąd jest rodem, jako nie miał udziału w powstaniu 61, 62, 63 i 64 roku. Następnie po wylegitymowaniu się z tych policyjnych zarzutów, jeżeli skończył gimnazyum i miał stopień celujący z języka moskiewskiego, nie podlega egzaminowi, jeżeli zaś tylko dostateczny, zmuszony składać powtórny egzamin. Z III gimnazyum w tych dniach przystąpiło 23 kandydatów. Pięciu z nich miało stopnie celujące z języka moskiewskiego i byli natychmiast wpisani w listę studentów. *Z pozostałych* ośmnastu jeden tylko zdał egzamin *z języka* moskiewskiego; pozostali *zaś w liczbie siedmnastu* odsunięci zupełnie zostali *pzd pozorem niedostatecznéj* znajomości języka *wykładowego. Zróbcież* teraz paralelę między *nieszczęśliwymi Rusinami*, ujarzmianymi przez Polaków *galicyjskich*, o których tyle hałasu robią gazety moskiewskie, a Polakami na Litwie i w Kongresówce, żyjącymi jak u Pana Boga za piecem, pod dobroczynnym i dbałym o dobro poddanych swoich błogosławionym rządem moskiewskim!

Z tych paru faktów sami osądzić możecie, że podaję wskazówkę dla korespondentów do dzienników poznańskich i galicyjskich, jaką postawę mają przyjąć i jak się nadal zachować. Spełniam moję misyą, jak mi sumienie nakazuje, i ogłaszam tylko co jest i co być może, nie narzucając ani różowych ani czarnych kolorów. Korzystałem, widzicie, z podanych teraz dopiero nauk autora aforyzmów Dziennika Warszawskiego, i jakkolwiek nie jestem publicystą a tylko prostym i skromnym sprawozdawcą, stoję przy teleskopie jak astronom baczny i uważny i podaję wam gołe prawdziwe fakta, będące dla mnie temi gwiazdami, które śledzą — i nic więcéj. Autor aforyzmów robi wzmiankę o korespondencie do Dziennika Poznańskiego z nad granicy polskiéj. Korespondentów, powiada autor, był sobie po prostu i ślepo nienawidzący Moskwę, dzisiaj oprócz goryczy nieśmiałéj i żalu które czuć w myślach jego, nie ma tam już nienawiści. Jest nawet pewny hołd oddany Moskwie w imię rzeczywistości i prawdy.

Czy to o mnie wzmianka, czy o którym z moich szanownych kolegów? nie wiem. Jednakże w każdym razie, abym na przyszłość nie był zmuszony odpowiadać Dziennikowi Warszawskiemu, uważam za stósowne zrobić tutaj wyznanie wiary. Miłuję mój kraj nadewszystko, nienawiścią nie jestem przejęty dla nikogo, bo nienawiść jest stroną ujemną człowieka i nic zbudować nie potrafi. Mogę jako dobry chrześcianin przebaczyć, ale krzywd, jakie wyrządzono ojczyźnie mojéj, zapomnieć nie mogę, bo to nad siły ludzkie; gotów jestem poświęcić życie i mienie dla dobra kraju i dla tryumfu prawdy i sprawiedliwości, i to właśnie uczucie oburza mnie na widok popełnianych nadużyć, prześladowań, kradzieży i rozbojów. Powiedzcież mi o! czytelnicy, jakie wami będzie powodowało uczucie dla człowieka, który z rewolwerem w ręku chce was okraść lub zamordować! lub téż, który z całym cynizmem wyuzdanego płatnego służalca wam skrępowanym łańcuchami wymyśla, spotwarza was, wyszydza i plwa na was. Takiém to nieokreśloném, nie dającém się wypowiedzieć uczuciem przejęty jestem dla naszych prześladowców i płatnych paszkwilantów. Uszanuję Moskala, jeżeli w nim widzę przywiązanie do swojego kraju, bezstronność w zdaniach i mającego poczucie sprawiedliwości; tego mi najlepszy Polak za złe nie weźmie, ale zasadę potworną moskwiczenia i nawracania na prawosławie Polaków i wszystkich plemion słowiańskich — potępiam bezwarunkowo i jawnym jéj ogłaszam się nieprzyjacielem, jak również nieprzejednanym jestem wrogiem popełnianych nadużyć i rozbojów. Dla przedstawienia wam bez wstydu, płatnych przez Moskwę pisarzy, przytoczę za przykład cyniczny paradoks Dziennika Warszawskiego. Świat już cały wiek przebył bez Polski, stopniowo urządzając się ku lepszemu, o Polsce przestał nawet myśleć...... Że przestał myśleć, temu uwierzyć mogę, ale że świat przebył wiek cały bez Polski, na to się nikt nie zgodzi, co ma cokolwiek pojęcia o historyi. Jakkolwiek bez bytu politycznego wpływaliśmy jednak przeważnie na losy Europy. Bez oporu, jakiśmy stawiali i dotąd stawiamy zaborczym zachciankom Moskwy, Europa jużby dotąd stała się Azyą. Wszakże kozackie komitety rządziłyby dzisiaj w Rzymie, Paryżu, Londynie tak, jak w Warszawie.

Przecież wybuch 29 listopada 1830 roku wstrzymał Moskwę od koalicyi przeciwko Francyi. Czyż późniéj Warszawa, Wilno, Kraków, Lwów, Poznań a nawet Kijów nie były głównemi ogniskami, zkąd rozpromieniała się propaganda nowych idei? Ileż to ofiar poświęciliśmy, zanim myśl uwłaszczenia włościan stała się rzeczywistością. Gdyby idee rozkrzewiane przez nas nie przeniknęły za naszą pomocą do Moskwy, jeszczeby carstwo dotąd jęczało w nieludzkiém poddaństwie. Przecież za liberalne dążenia nasze tyle szlachetnych ofiar rząd moskiewski wyprawiał na szubienice lub do Syberyi, i teraz jeszcze świecą kości męczenników naszych w Polsce, w Moskwie i na Syberyi, zamordowanych za sprawę wolności przez moskiewskich oprawców: Bibikowów, Murawiewów, Bezaków, Tuchołków i innych, kiedy tak płatni służalcy złotego, a raczéj papierowego cielca panmoskwityzmu depcą z okrucieństwem, właściwém dzikim ludom, najświętsze uczucia narodowości naszéj i religii, iż całą znowu hypokryzyą mongolską występują w obronie praw Chorwacyi, Dalmacyi, Serbii, Rusi galicyjskiéj i węgierskiéj, a to wszystko dla tego, ażeby obałamuconych przyciągnąć do siebie, a późniéj mordować jak nas dzisiaj mordują. Nie sądźcie jednak z tego, ażebym pokrewnym nam plemionom nie życzył swobody i rozwoju narodowości. Owszém kocham współplemienników i dla tego, że kocham z serca, głos mój do nich wznoszę: bracia! strzeżcie się, w Moskwie wolności nie ma, jest tylko niewola, przykładem strasznym my — Polacy! Car rosyjski, wracając z Liwadyi do Petersburga, w przejeździe swoim przez Moskwę, serdecznie uścisnął rękę p. Czerkaskiego, prezydenta miasta Moskwy, a jak tam nazywają głowy miasta i z nim tylko jednym miał rozmawiać. Stronnicy ks. Czerkaskiego rozpuszczają pogłoski, iż od Nowego Roku będzie zupełna zmiana ministeryum w Petersburgu. Ks. Czerkaski ma objąć ministerstwo spraw wewnętrznych. Wszystkie namiestnictwa będą skasowane jak: polskie, kaukaskie, jako też i wielkorządztwa — jak: wileńskie, kijowskie. Centraliści utrzymują, że zniesienie namiestnictw i wielkorządztw przyspieszy zlanie się różnych narodowości w jednę moskiewską całość, gdyż dotąd powierzanie administracyi całych prowincyi pojedyńczym indywiduom paraliżowało ten wielki cel rusyfikacyi, albowiem każdy namiestnik lub wielkorządzca administrował krajem według swojego widzimisię i często ulegał wpływom miejscowym, lub téż zbyt łagodnemu temperamentowi swojemu, albo téż odrębnym pojęciom o sprawiedliwości i uczuciu ludzkości, zanadto różniącym się od ogólnych pojęć Rosyan czystéj krwi. Ks. Czerkaski nienawidzi Polaków, jeżeli więc przewrót ten dokona się, to rusyfikowanie i nawracanie na prawosławie będzie u nas na porządku dziennym z użyciem środków, jakie tylko azyatyckie barbarzyństwo wymyślić jest zdolne.

Teraz to dopiero rozpocznie się nowa era prześladowań na wielką skalę, a razem ostateczna próba naszego charakteru politycznego i sił moralnych.

**Paryż**, 14 listopada.

*Z.* Dopóki trwa ruch wyborczy w Paryżu, o niczém innéms ztąd pisać nie można, bo wszelkie inne objawy społecznego życia w obec tego wielkiego politycznego przesilenia przycichają, milkną. Zaś, chcąc pisać o ruchu wyborczym w nadsekwańskiéj stolicy, niepodobna, jakkolwiek tyle już razy się o nim pisało, nie wrócić do Rocheforta i jego kandydatury. Każdemu z czytelników naszych zdarzyło się zapewne przynajmniéj raz w życiu widzieć wśród gwiaździstéj nocy, odrywający się od stropów nieba iskrzący bolid, lub innego rodzaju płomienisty meteor. Co jest meteor? Zjawisko chwilowe, ułudne, co nie trwa nawet godziny; olśni, oślepi i ginie, przepada. Ból tylko oczu po nim zostaje. „Bodajbyś jaśniał jak meteor!“ przysłowie ludowe w środkowéj Francyi, uważanéj długo za ziemię klasyczną bolidów. Takim meteorem świecącym, palącym, wyżerającym oczy, syczącym i trzaskającym odłamami na wsze strony, jest dziś w Paryżu kandydatura Rocheforta, a w części nawet i jego osoba. Trzeba być w Paryżu, patrzeć na to co się dzieje i dotykać się wszystkiego, jak Tomasz, rękami, by wykształcić sobie wyobrażenie o szalonym tym zapale, co dziś Rocheforta w I okręgu otacza. Pierwszy okręg upił się Rochefortem i dotąd, pomimo wszelkich leczących środków, jakiemi go zalewają, pomimo nieudolności samego Rocheforta, wytrzeźwić się nie może. W średnich wiekach byliby najpoważniejsi ludzie powzięli przekonanie, że czar jakiś na I okrąg został rzucony i stara baba jaka, posądzona o czarnoksięźnictwo, byłaby niezawodnie z tego powodu spłonęła na stosie. Dziś, gdzieindziéj, na innych drogach szukać potrzeba zjawiska tego powodów; wykładać należy to zjawisko jako szał i rozbujanie się namiętności. Francuzi, dla określenia stanu moralnego, w jakim się dziś I okrąg Paryża znajduje, mają wyborny wyraz: engouement. Równoznacznego rzeczownika w polskiéj mowie nie znam. Etre engoué de quelqu'un, de quelque chose, jest to nie posiadać już siebie, stracić rozum i wiedzę o sobie, moc panowania nad sobą wszelką, w obec uczuć przerozmaitych, jakie osoba lub przedmiot, wpływ ów wywierające, obudzają. Pierwszy okrąg wyborczy już nie posiada siebie. Daremno ludzie rozważniejsi, nawet z otoczenia Rocheforta, wołają do wyborców: „Ależ panowie! poprawiam się, obywatele! (wyrazy pan, panowie wyklęte) nie zapominajmy się, nie róbmy z kandydata naszego bałwana (un fétiche), podnosząc go nad ziemię bezmyślnie; mówmy z nim poważnie, rozpytujmy się go o politykę jego, o zamiary; nie poniżajmy godności powszechnego głosowania!‘ Darmo, jeden tylko krzyk, stokroć powtarzany, z tysięcy wydobywa się piersi: „Vive Rochefort! Vive Rochefort!“ Darmo Rochefort się jąka, plącze się, prawi bez sensu — tłum bije w dłonie: „Niech żyje Rochefort! Rochefort niech żyje!“ Żadna, najbardziéj słabością charakteru grzesząca matka nie może być tak zaślepiona w jedynaku jak jest zaślepionym Rochefortem pierwszy okrąg Paryża. Rochefort dochodzi do zarozumiałości nie znającéj już żadnych granic: jak przed kilku dniami uspokajał Ledru-Rollina, jakby klepiąc go po ramieniu, że go od wszelkich niebezpieczeństw „popularnością swoją (sic)“ zasłoni, tak dziś znowu, dostawszy od Ledru-Rollina za to dziecinne pyszałkostwo i przechwałki odprawę szkólnemu żakowi należną, przed zgromadzeniem dwóch tysięcy osób nie waha się mówić, że „nie znalazł, ażeby Ledru-Rollin stał na wysokości chwili, i że on, Rochefort, widzi się zmuszonym zastąpić przestarzałego już trybuna.“ Rochefort — Ledru-Rollina: pamflecista męża politycznego, niepospolitego, wypróbowanego już geniuszu, choć może przekonań zbyt mało umiarkowanych! Oddziaływanie przeciw Rochefortowi, pomiędzy wszystkimi rozsądnymi ludźmi, w całém skrajném nawet dziennikarstwie (wyjąwszy Rappelu), coraz widoczniejszém się staje, nie jest ono bez wpływu nawet na samego Rocheforta, który już pomimo wszystkich swych szaleństw, o wiele program swój umiarkował: jedni tylko poplecznicy jego najgorętsi, w liczbie dwóch do trzech tysięcy, nic z tego nie widzą, o niczém słyszeć nie chcą, wciąż powtarzają swoje. Kandydaturę Rocheforta nazwano kandydaturą voyonkracyi, czyli kandydaturą urwiszo-rządztwa; wszystko im to jedno: „Jeśli pod nazwą urwiszów ma być rozumianym lud — odpowiadają — niech żyje kandydat urwiszów!‘

Co jednak najsmutniejsza, to to, że w kółku tém, jedném z najgłówniejszych, z najkrzykliwszych przynajmniéj i najczynniejszych przywódzców, jest p. Vermorel, człowiek bardzo podejrzanéj moralności tak politycznéj jako i prywatnéj. Był on przed dwoma laty dyrektorem Francuskiego Kuryera, dziennika skrajnych na pozór przekonań, a widocznie popieranego przez rząd za to, że głównie się zajmował ciskaniem najszkaradniejszych oszczerstw na członków ówczesnéj opozyi. Dziś, p. Vermorel nie ma dziennika, ale za to ustnie na zgromadzeniach ludowych tak samo czerni Gambettów, Bancelów, Ferrych itp., jak czernił wprzódy Havinów, Guéroultów i ich kolegów. Posądzają go mocno, że rola, jaką obecnie odgrywa, najskrajniejsza jaka

---

szczęście, pochowasz mnie pod laurowém drzewkiem i pójdziesz w świat nowe może rozpocząć życie...

— Kobieto! zawołał Zbyski — ty jeszcze marzysz, nawet wśród tych czterech ścian, które są jak brama piekieł zapisane rozpaczą... Wasze życie marzeniem... ale ja na téj nici pajęczéj, z ciężarem mych bólów nie wytrwam, ja urwę się i padnę z nią... Na co mnie ciągniesz w świat, w którym dla człowieka jak ja... miejsca nie ma? Czém jest człowiek bez miłości kraju i stępla narodowości, to pieniądz starty, którego nikt nie przyjmie... chyba ten, co w ogień ma rzucić.

Nie kuś mnie — zostaw przeznaczeniu... Wszak mi się należy kula nie powróz! O! ten zimny sznur w koło szyi... to dławienie się przedśmiertne... przerażają mnie. Ale oni mnie rozstrzelają? nie prawdaż, dodał z wyrazem trwogi drzącéj w głosie.

Marya płakać zaczęła.

— Jeśli ci straszne ze mną życie...idź i żyj sam... ja widzieć nie będę... puszczę cię wolnym, żyj tylko.

— Mówię ci — czém? zapytał gwałtownie Zbyski, to nie jest czcze słowo... com rzekł... człowiek żyć nie może bez duszy, dusza nie żyje bez idei... idea nie rośnie bez celu... U mnie w piersi... próżno...

— Pierś się napełni, mój drogi.

— Nie — to Danaid naczynie... gorzéj, to urna rozbita... płynie z niéj, co w nią wleci i wsiąknie w ziemię, ona zostanie próżną na wieki...

Myślisz, że można żyć bez ojczyzny? a! nie! a! nie... bez niéj nie pełnym jest człowiek... a ja... ja nie mam ojczyzny...

— Masz ją choć nieszczęśliwą! zaczęła Marya łagodnie... prawda, ja nie rozumiem téj miłości waszéj, ani téj potrzeby... dla mnie salon był ojczyzną... któż wie? może ta twoja Polska się odrodzi...

Wymówiła te wyrazy jak dziecku obiecuje się... jutro gwiazdkę z nieba... Zbyski się rozśmiał ironicznie.

— Nie, Maryo — z popiołów nie wyjdzie żywot nowy, a to, co żywe... nie stworzyłoby społeczeństwa... choć umrzeć za Polskę potrafi, żyć dla niéj nie umie. Zeszliśmy na karły, w których błyski heroizmu zespolone są z ciemnotą... polskiéj ziemi brak ludzi... brak tego, co ich wiąże... bo nawet ojczyzny miłość przejednać zrozpaczonych nie potrafi...

Jestże to ich winą? A! nie! ale ja jestem fatalista, nad nami wisiała fatalność.

Jenerałowa słuchała...

— Wszystko się odmienić może — szepnęła, cisnąc dłoń jego.

— Tak, wszystko tylko nie to... bo ze dniem każdym jest gorzéj, bo upadek widoczny a polepszenia nie ma... bo zaczerpnąć z próżni sam Bóg nie potrafi...

— Mylisz się — on zapełnia próżnią... Zbyski zamilkł...

Postrzegła wszakże jenerałowa, że słowa jéj powolne wywierały wrażenie, spokojniejszym się zdawał.

— Maryo, rzekł po chwili — nie śnijmy, mówmy o rzeczywistości... proszę cię o łaskę... staraj się, by mnie rozstrzelano...

— Ale ty musisz być ocalonym... przerwała gwałtownie...

— Na co? ażebym sobie był zmuszony w łeb strzelić? spytał jenerał, ty nie wiesz, w jakim boju dusza moja, jak podarta w szmaty... Mówią, że wściekłe zwierzę samo się kąsa i rwie z siebie mięsa kawały... jam teraz wściekły...

— Ale ja ci przynoszę... ratunek, nadzieję... niewolnicy twéj usługi... i choć kroplę tego napoju, co usypia i osładza... Wszak miłość choćby nienawistna... jest darem Bożym?... i cudowną lekarką...

— Miłość! powtórzył Zbyski... i zamilkł.

— Czyś ty mnie kochał kiedy... dodała — ja nie wiem... alem ja kochała ciebie... alem ja cię umiłowała, ubóstwiała — i choć dziś uwierzysz temu...

— Czym ja Cię kochał? a tak! rzekł, jakby przebudzając się Stanisław — wszak przyszłaś zapewne dowiedzieć się o to... Maryo... ja o tém sam nie wiem... alem cię nigdy nie zdradził... Wiesz od czego się poczęło przywiązanie moje?... Myślałem, że w tobie zyskam siłę nową, by pracować tajemnie dla tego kraju, którego dziś... nie ma dla mnie... Uczepiłem się twéj sukni, aby za tobą wejść w świat wasz i sięgnąć okiem w tajemnice jego... Chciałem zużytkować to dla Polski... Potém... potém...

— A! cóż potém? zapytała, składając ręce.

— Potém... ja nie wiem — rzekł zimno Zbyski — były chwile szaleństwa i ostygnięnia... Kochałem rano, a obojętniałem wieczorem, przywiązywałem się i uciekałem, płomieniałem i stygłem... nie wiem... ale widzisz, żem nie wart był przywiązania twojego... że powinnaś mnie odepchnąć i pogardzić, bo byłem niewdzięczny... Przebacz... wyznałem winę moję...

Marya z płaczem rzuciła mu się do nóg...

— I tych błyskawic mojemu życiu starczyło! zawołała... a! spowiedź za spowiedź... ja ci wypowiem wszystko...

Ty nie znasz naszego życia... tego salonu nad Newą, w którym jest barwa kwiatu... a pod nią robactwo tylko. Całe życie ocierałam się o ludzi, którzy mi ludzkość obrzydzić mogli. Najlepsi byli zwierzętami... W tych rozmaitych kielichach ani kropli nektaru, co karmi i poi... ani pyłku ideału... W poezyi szatach brud i obrzydła życia proza... ile razy podniosły się zasłony, buchał z pod nich czad śmierci... chciwość, egoizm — szyderstwo... Wśród tego świata zwiędła nim rozwinięta... schłam z pragnienia czegoś szlachetnego, wielkiego, jasnego i czystego...

Czułam, że jeśli się to pragnienie nie spełni... oszaleć trzeba i konać. Ty nie możesz bez ojczyzny, jam nie mogła żyć bez ideału, bez poezyi... Świat mi obmierzł... chwyciłam ciebie, jak zieloną gałęź... dałeś mi życie nowe... nie odbieraj go!!

— Umrę, jak żyłem... czysty może i zimny, jak ta łza skamieniała, co się kryształem zowie, ale co ci po kamieniu?

Zapukano do drzwi. Marya powoli wstała z podłogi i żywo dokończyła rozmowę.

— Zaklinam... na matkę... na Boga, na wszystko... ocal życie... tylko życie... chciéj...

— Ale kłamać? zawołał jenerał...

— A! dla mnie, dla niéj...

Domawiała tych wyrazów, gdy postać wojskowo ubrana, stanęła w progu... podali sobie ręce... jenerałowa znikła...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

być może, jest mu z urzędowych sfer natchnioną, i że cel jéj rozbicie opozycyi na obozy i ocudaczenie jéj.

Dzisiejszy (dzisiejszy, bo codzień inny) program Rocheforta da się streścić tak:

1) Do walki ulicznéj prowadzić już nie będzie a to głównie dla tego, że rząd zdaje się jéj pragnąć.

2) Nic, w żadnéj sprawie, ani politycznéj, ani socyalnéj od siebie nie postanowi; w najpospolitszych nawet wypadkach radzić się będzie swoich wyborców, których zgromadzać będzie co tydzień, w sali umyślnie na ten cel przez siebie najętéj z pensyi, którą będzie jako deputowany pobierał.

„Nawet przez was wybrany, niczém jeszcze nie będę; będę tylko rzecznikiem ludu, bo wszystkiém jest lud!“

— „Ale rzecznikiem nawet być nie możesz, bo mówić nie umiesz.“ (Hałas i krzyki w zgromadzeniu, tupanie nogami, gwizdania; precz z nieprzyjacielem Rocheforta, ze zdrajcą, ze szpiegiem!)

Rochefort: „Chociaż mówić nie umiem, będę działał!“

Głos: „Cóż będziesz działał, kiedy myśli własnéj nie masz;“ (powtarza się w zgromadzeniu to samo co przed chwilą).

Rochefort: „Będę czynił, co lud każe!“

Zapał powszechny, oklaski, wrzawa; zda się, że gmach cały i ziemia z nim się zapadną.

„Niech żyje Rochefort! Niech żyje Rochefort! Ludu wszechwładny! w drogę do Tuileryi! prowadź nas Rocheforcie!“

Obrady ustają, w skutek niemożności przywrócenia porządku.

Wczoraj jednak dzienniki postępowe, podawszy sobie ręce, postawiły w pierwszym okręgu jednogłośnie przeciw Rochefortowi kandydaturę zasłużonego demokracyi byłego posła pana Carnot; nawet go słuchać nie chciano w żadném ze zgromadzeń ludowych.

W obec wyborczego ruchu w pierwszym okręgu, zbladło wszystko co się w innych okręgach dzieje.

W trzecim okręgu, gdzie Ledru-Rollin wybranym być nie może, ponieważ nawet po obiorze przybyć nie obiecuje, wyznaczono komisyą dla zbadania postępowania p. Crémieux w 1848 r.

W czwartym, pan Stefan Arago ma za sobą prawdopodobieństwo powodzenia, bo ani Feliks Pyat, ani Armand Barbès do Paryża nie przybyli.

W ósmym, przeważnego kandydata demokratycznego nie ma, rząd zaś pod ręką stawia tam kandydaturę p. Poyer-Quertier, jednocześnie się podającego i w trzecim okręgu przeciw p. Crémieux.

W ogóle spostrzegać się daje, że dzienniki poważne swoich kandydatów nie stawiają dziś jeszcze wcale; czekają aż zgromadzenia przedwyborcze zamknięte zostaną, z mocy prawa na pięć dni przed wyborami; wtedy one same tylko będą miały głos.

Rząd wygotowuje ciągle projekta do praw, wydaje dekreta administracyjne, z dokumentów tych jednak żaden uwagi powszechnéj nie zwraca. O nich w jutrzejszym moim liście.

## PRUSY.

* **Berlin**, 16 listopada. Izba poselska odbyła dziś dwudzieste posiedzenie plenarne. Zagaił je marszałek Forckenbeck o godzinie 10 minut 20 z rana. Z ministrów obecnymi byli pp. Mühler, Camphausen, doktor Leonhardt i hrabia Eulenburg. Przed przystąpieniem do obrad nad przedmiotami, zapisanemi na porządku dziennym, złożył minister skarbu, pan Camphausen, u laski marszałkowskiéj projekt do prawa, dotyczący znormowania pruskiego długu państwa. „Treść projektu do prawa, dodaje pan minister, znaną jest panom z mowy, którą powiedziałem i życzę, abyście panowie jak najrychléj projekt ten załatwili, ponieważ od tego uregulowanie budżetu zależy.“ Postanowienie w jaki sposób nad tym projektem ma być obradowaném odroczono do czasu, w którym projekt oddrukowany zostanie. — Tenże minister złożył następnie projekt o zniesienie podatku od mlewa i rzezi w kilku miastach. Minister odczytał pierwszy paragraf tego prawa, podług którego pomieniony podatek zniesiony być ma w miastach: Ratenow, Schwedt, Wriezen, Kistrzynie, Anklamie, Landsbergu, Köslinie, Neustadt a/S., Wittenbergu, Torgawie, Cleve, Opolu, Nisie, Frankensteinie, Głogowie, Oleśnicy, Świdnicy, Żeganiu, Weissenfels, Szczecinie, Bydgoszczy, Legnicy, Kłajpedzie i Wesel. Projekt ten przekazano celem przedwstępnych obrad komisyi skarbowéj. — Pierwszym przedmiotem, na porządku dziennym zamieszczonym, była uchwała w jaki sposób obradowaném być ma na nad projektem do prawa o wychowaniu. Marszałek Forckenbeck proponuje, ażeby projekt ten przekazano osobnéj komisyi, złożonéj z 35 członków. Poseł doktor Wehrenpfennig domaga się natomiast dyskusyi jeneralnéj w plenum izby, a potém dopiero przekazania projektu osobnéj komisyi. Nad temi dwoma wnioskami żywe toczono rozprawy, w których głos zabierali posłowie Forchhammer, Hennig, Richter (z Sangerhausen), Bieck, hrabia Bethusy-Huc, Heyse i Schulze. W końcu odrzucono wniosek posła Wehrenpfenniga, a przyjęto wniosek marszałka i projekt do prawa o wychowaniu przekazano komisyi, złożonéj z 35 członków. — Do komisyi długu państwa wybrano w miejsce pana Patowa pana Bonina (z Gentinu) 198 głosami przeciwko 101, które padły na posła Knesebecka (z Teltow). — Następnie ukończono obrady nad etatem ministerstwa sprawiedliwości i przyjęto go bez zmiany. W końcu obradowano nad dalszemi paragrafami ordynacyi powiatowéj.

Wczoraj obchodzono na zamku w Neuwied zaślubiny księcia Karóla rumuńskiego z księżniczką Neuwied. Podczas obiadu wzniosła Najjaśniejsza Pani toast na zdrowie księcia Karóla i jego małżonki, tudzież na pomyślność Rumunii. Prócz królowéj pruskiéj były obecne na ślubie wielka księżna badeńska i księżna Wilhelmowa badeńska. Wieczorem oświetlono całe miasto.

Pułkownik Werder, mianowany świeżo pełnomocnikiem wojskowym w Petersburgu, udał się na swą posadę.

## AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 14 listopada. Mimo wszystkie walki dotychczasowe nie udała się nawet dotąd wojskom austryackim zupełna pacyfikacya Zuppy. Powstańcy gotowi być się zdają chwycić się ostateczności, jeżeli sprawdzi się wiadomość, że sami niszczą swe mienie i udają się w góry. W takich okolicznościach daleko trudniejszą jeszcze będzie pacyfikacya Krywosic, ile że w tamtejszych rozpadlinach i zaułkach skał jeden powstaniec powstrzymać może skutecznie tuzin żołnierzy. W ogóle zdaje się, że powstanie po udaniu się pacyfikacyi jednego obwodu na innym znów podnosi się punkcie i przybiera zupełny charakter wojny partyzanckiéj, najuciążliwszéj i dla wojsk regularnych najniewdzięczniejszéj i najbardziéj męczącéj. Ztąd łatwo pojąć, dla czego wojsko austryackie wpierw koncentruje się i ściąga posiłki, zanim przedsięweźmie trudną operacyą przeciw Krywościom.

Zdaniem Neue freie Presse przyczynia się do ponownych powstań także i brak dostatecznych sił wojskowych w Dalmacyi, gdyż nie więcéj ich się tam pewnie znajduje, jak 8000 żołnierzy, co jest liczbą widocznie za małą, by powstaniu koniec położyć.

Operacye wojenne przeciw Krywościom miały się rozpocząć dnia 20 bm., lecz zdaje się, że teraz takowe rychléj rozpoczęte zostaną. Jenerał hr. Auersperg udał się tych dni z kilku oficerami sztabu jeneralnego do Risano; kwatera główna pozostała jednak jeszcze tymczasowo w Cattaro. Mieszkańcy Pastrowicz przyrzekli, że sami przeciw powstańcom w Zuppie operować będą.

Korespondent augsburgskiéj Allgemeine Ztg pisze o prawdopodobnéj ugodzie z Galicyą co następuje: „Jeżeli wszystkie nie mylą oznaki, stoimy w przededniu ugody z Galicyą i to głównie na podstawie zeszłorocznéj a przez obecny sejm krajowy ponowionéj rezolucyi. Koła decydujące zdają się skłaniać do przekonania, że legalna zupełnie opozycya, którą Polacy dotąd stawiali, mogłaby przez zupełne i szorstkie odmówienie ich żądań tém łatwiéj być popchniętą na drogę pozaparlamentarnéj agitacyi i otwartéj secesyi, na którą Czesi już wstąpili, ponieważ żądania te, cokolwiekby przyszłość przynieść mogła, nie nadwerężają zasady prawnéj konstytucyi a specyalnie podtrzymują konstytucyjny związek z resztą królestw i krajów i dla tego koła te bardziéj może będą skłonne do nadania koncesyi we względzie rozszerzonéj autonomii Galicyi a utworzonemu przez to samodzielniejszemu stanowisku tego kraju dadzą wyraz zewnętrzny tak przez ustanowić się w zasadzie mające nadanie Polakowi namiestnictwa, jak i przez utworzenie osobnéj galicyjskiéj sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych.“

## WŁOCHY.

* **Florencya**, 13 listopada. Dzienniki rozmaite wspominały kilkakrotnie o obszernym okólniku, jaki hr. Menabrea wysłał do włoskich ajentów dyplomatycznych a który dopiero po zagajeniu izb włoskich ma być ogłoszony. O treści jego podaje już teraz korespondencya tutejsza wiedeńskiéj Presse następującą wiadomość:

„Zdaniem rządu włoskiego — oświadcza podobno w okólniku tym hr. Menabrea — głównym celem powołania soboru jest ten, by wyrokować o zasadach, na jakich polega królestwo włoskie. Pominąwszy religijny tego zgromadzenia charakter, uważał rząd włoski sobór jako akt obcego monarchy, z którym Włochy w żadnym nie stoją stósunku, a ze strony rządu długiego nie potrzeba było namysłu, by akt ten uznać za nieprzychylny Włochom. W obec takiego położenia rzeczy mógł był wprawdzie rząd włoski z zupełném prawem zakazać biskupom swoim udziału w soborze, lecz wolał pozostawić im zupełną w téj mierze swobodę z tém jednak zastrzeżeniem, że już teraz wyrzeka się bezwarunkowego przyjęcia wszystkie przyjętych na soborze uchwał. Sobór zresztą zbiera się w takich okolicznościach, że rząd włoski nie obawia się uchwał jego; mimo to jednak nie może takowy nie uznać tego za fakt wielkiéj doniosłości, że Francya proteguje skierowane przeciw Włochom zgromadzenie już przez to, że wojska francuskie podczas trwania soboru tworzą załogę państwa Kościelnego. Rząd włoski wstrzymuje się wprawdzie z podaniem żądań lub propozycyi, a to tém bardziéj, ponieważ nie uznaje za stósowne powtarzać kroków, które raz już czynił daremnie; lecz jest znaglony uskarżać się na stan rzeczy, który w żadnym razie nie jest zdolny utrzymać dobrych pomiędzy Francyą a Włochami stósunków.“

Owóż krótka treść okólnika z dnia 5 października — dodaje rzeczona korespondencya, — który jest dowodem naprężonego stósunku, jaki pomiędzy rządem francuskim a włoskim z powodu okupacyi francuskiéj w Państwie Kościelném istnieje.

## Telegramy.

**Neustrelitz**, 15 listopada. Książę kurlandzki Biron naradzał się przed kilku dniami z wielkim księciem we względzie budowy kolei żelaznéj z Berlina na miasto tutejsze do Rugii, a teraz przybył tu książę Putbus w tymże samym celu i miał przed południem posłuchanie u wielkiego księcia.

**Monachium**, 16 listopada. Odpowiedź tutejszego wydziału prawniczego na kwestye, dotyczące soboru brzmi: Udogmatyzowanie zdań sylabusa i zdania o nieomylności Papieża nie zmienia samo przez się konstytucyjnych, prawnych stósunków pomiędzy państwem a kościołem. W obec tego jednak, że zapewne kusić się będą, o nadanie temu udogmatyzowaniu na drodze legalnéj stutku praktycznego, zmieniłby się tém samém dotychczasowy stósunek pomiędzy państwem a kościołem a całe prawodawstwo, dotyczące stósunków prawnych kościoła katolickiego w Bawaryi, zostałoby zakwestyonowaném.

**Sonderburg**, 16 listopada. Düppelpost ogłasza podpisany przez wielu wieśniaków artykuł obelżywy, w którym grożą wyborcom niemieckim. Za podszczeniem agitatorów duńskich udają się wieśniacy gromadami do miasta, by zaimponować wyborcom. Wielkie panuje wzburzenie. Wybór reprezentantów miasta rozpoczyna się o 1 godzinie.

**Peszt**, 15 listopada. Pomiędzy lewém centrum a liberalną frakcyą reformy dotychczasowego stronnictwa Deaka, (do któréj Deak sam i Czengery należą) toczą się obecnie układy dla zlania obu frakcyi. Przywódzcy spodziewają się przez zlanie to osięgnąć przeciwwagę w obec liczniejszéj frakcyi ministeryalnéj stronnictwa Deaka.

**Paryż**, 16 listopada. Jak kilka dzienników rannych donosi, przyjęto śmiechem i gwizdaniem przeczytaną na wczorajszém wieczorném, z 2000 osób się składającém zgromadzeniu publiczném manifest lewicy. Zgromadzenie uchwaliło wszystkiemi przeciw trzem głosom wotum nagany przeciw p. Gambetta.

**Aleksandrya**, 15 listopada. Z powodu złego powietrza odjechała cesarzowa francuska do Port-Said nie wczoraj, lecz dopiero dziś po południu. — Książę niderlandski przybył tu wczoraj wieczorem i puścił się bez zwłoki w dalszą podróż.

**Port-Said**, 15 listopada. Przybyli tu cesarz austryacki, pruski książę następca tronu i książę heski. — Lesseps otrzymał od wice-króla wielki krzyż orderu Osmanié.

---

**Berlin**, 17 listopada. (Izba poselska.) W obec wniosku posła Eberty, dotyczącego zniesienia ograniczeń wolności prasy, oświadcza minister spraw wewnętrznych: Potrzeba zmiany obecnego prawodawstwa prasowego jest niewątpliwą. Nowella niczému tu zaradzić nie może lecz tylko nowe, całe to pole obejmujące prawo, którego wypracowaniem rząd już jest zajęty. Minister prosi dla tego, aby cofnięto wniosek posła Eberty. Przedłoży on projekt ministerstwu stanu i najlepszych dołoży sił, aby go wnieść podczas obecnéj jeszcze sesyi, co przy teraźniejszém stadyum prac jest może możliwém, lubo z pewnością powiedzieć nie może kiedy będzie mógł go przedłożyć. W każdym jednak razie pros o cofnięcie lub wykreślenie wniosku z dzisiejszego porządku dziennego. W dalszym przebiegu dyskusyi oświadcza minister, że teraz w dyskusyi udziału brać nie może, ponieważ we względzie punktu głównego rokuje już z ministerstwem stanu. Izba po krótkich debatach uchwala wykreślenie wniosku z dzisiejszego porządku dziennego.

**Paryż**, 17 listopada. W zapowiedzianym już telegraficznie liście pasterskim nazywa biskup orleański Dupanloup proklamowanie nieomylności Papieża niewczesném, ponieważ jest zbytecznem i niebezpieczném. Odstręczy ono jeszcze bardziéj schizmatyckich kacerzy od kościoła katolickiego i wzbudzi podejrzliwość nawet u rządów katolickich. Biskup wspomina z naganą, że kilku Papieży uważało władzę duchowną za świecką i że żywili panowania chciwe namiętności i ubiegali się za koronami.

## WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 17 listopada. W okręgu poznańskiego sądu apelacyjnego zaszły w miesiącu październiku następujące **zmiany** co do wyższych urzędników: Przy sądzie powiatowym w Międzychodzie mianowano sędziego powiatowego Rohlinga radzcą sądu powiatowego; przy sądzie powiatowym w Kępnie mianowanego sędziego powiatowego Rabskiego radzcą sądu powiatowego; przy sądzie powiatowym w Lesznie mianowano sędziego doktora Rakowskiego radzcą sądu powiatowego, a asesorów sądowych Veitha i Franzki'ego powołano jako sędziów pomocniczych, pierwszego do Leszna, drugiego do deputacyi sądowéj w Wschowie; przy sądzie powiatowym w Poznaniu został sędzią pomocniczym asesor sądowy Stiegert z Wrocławia; przy sądzie powiatowym w Rogoźnie mianowano asesora sądowego Koschmiedera z Kępna sędzią powiatowym; przy sądzie powiatowym w Wolsztynie zwolniono na własne żądanie ze służby rzecznika i notaryusza, radzcę sprawiedliwości Kuntzego a asesora Teubera powołano jako sędziego pomocniczego.

— * Pisaliśmy już w jednym z przeszłych numerów o przybyciu do Poznania artysty, b. śpiewaka opery warszawskiéj, pana **Stysińskiego**. Dowiadujemy się dziś, że pan S. ma zamiar wystąpić z koncertem w przyszłą sobotę, w sali Bazarowéj. Będzie to miła i rzadka niespodzianka dla Poznania, bo przyznać należy, że miasto nasze nie często ma sposobność słyszeć śpiewaka dobréj szkoły, jakim jest pan Stysiński. Kilka piosnek rodzinnych, z któremi artysta dał się słyszeć w jedném z prywatnych kółek, przekonały nas, że posiada pełny i miły głos męzki, umiejętną modulacyą a nadewszystko jakąś rzewność głęboką, charakteryzującą siostrzycę naszą Ruś, w któréj część życia swego spędził. Śpiew pana S. dumek ukraińskich wybornie maluje wszystkie skarby poezyi naddnieprskiéj. Kurhany pełne wspomnień przeszłości, poetyczne wieczornice i rycerska kozaczyzna odbijają się jak różnobarwne panorama w duszy słuchacza.

Pan S. rozpoczął karyerę artystyczną na scenie Krakowskiéj za owych jeszcze czasów, kiedy stolica Jagiellońska posiadała własną operę. Następnie przeszedł na scenę Warszawską, gdzie mianowicie w roli Mandaryna (*Koń spiżowy*), Leporella (Don Juan) i Antoniego (we Flisie Moniuszki), z wielkim zapałem był przyjmowany.

Dzienniki z owych czasów bardzo zaszczytne świadectwo talentu pana S. nam zostawiły. Oto co najkompetentniejsze w tym względzie pismo Ruch muzyczny o nim mówi: „Głos pana S. bardzo jest sympatyczny a zdrowy śpiew czujący, wszędzie stósowny i charakterystyczny, akcya nawet dojrzała.“

Przy tych tak korzystnych dla artysty warunkach nie omylimy się w przypuszczeniu, że amatorowie sztuki zechcą korzystać z wieczorku muzykalnego, i w sobotę na sali Bazarowéj licznie się zgromadzą.

Otrzymujemy w téj chwili wiadomość, że artyści i amatorowie miejscowi ofiarowali panu Stysińskiemu łaskawy swój współudział w koncercie. Będzie więc to wystąpienie pełne powabnéj rozmaitości. Program jest nader zajmujący. Wymienimy tu tylko niektóre numera, jako to: Czaty, Ballada Mickiewicza, muz. Moniuszki, odśpiewa pan S.; Grajek, słowa Lenartowicza, muzyka Troszla, odśpiewa pan S.; Aria z Halki: O jakżebym klęczeć już chciała, odśpiewa panna ...... Dumka na harmonium, kompozycyi Boles. Dębińskiego, odegra pan Dębiński. Zakończy zaś Chór z pieśni o Ziemi naszéj, odśpiewany przez pana Stysińskiego i amatorów.

— * Piszą nam z miasta:

„W zeszły poniedziałek odbyła się **publiczna prelekcya** w lokalu Towarzystwa Przemysłowego, na którą zgromadziło się przeszło 150 osób. Dr. **Matecki** wykładał w dalszym ciągu na poprzedniém zebraniu rozpoczęty wykład o astronomii. Po kilku uwagach o planetach i planetoidach i o ich wielkości mówił tym razem Szanowny prelegent obszernie o planecie przez nas zamieszkiwanym, to jest o ziemi. Opowiedziawszy, jakie wyobrażenia mieli starożytni o kształcie ziemi, wymienił i wyjaśnił kilka dowodów przekonywających nas, że ziemia jest kształtu kulistego; następnie wytłómaczył zgromadzonym matemaczny podział kuli ziemi, mianowicie znaczenie osi, równików, południków i sposoby obrachowania długości i szerokości jeograficznéj. Po tych uwagach mówił szanowny prelegent o biegu ziemi około słońca i potrąciwszy o dawniejsze fałszywe pojęcia pod tym względem, wykazał wielką a nieśmiertelną zasługę naszego rodaka Mikołaja Kopernika. Następnie podniósł szanowny prelegent zasługi astronoma Kepplera, który, opierając swoje badania na naukowych zdobyczach M. Kopernika, obrachował, iż ziemia nie obraca się około słońca w zarysie koła jednego promienia, ale w zarysie koła nieco spłaszczonego w tak zwanéj linii eliptycznéj. Przy opisie eliptycznego biegu ziemi około słońca objaśnił prelegent prawo grawitacyi Newtona, tłómacząc przytém zmianę doby i pór roku. Z kwestyi téj przeszedł szanowny prelegent na objaśnienie zgromadzonym działania siły odśrodkowéj i mówił obszernie o teoryi Laplace'a, tłómaczącéj, w jaki sposób z ogólnego chaos wszechświata zaczęły się wydzielać pojedyńcze ciała i wirować po nieskończonym przestworze niebieskim. W przyszły poniedziałek pan Dr. Matecki dokończy tak zajmujący a pouczający wykład.“

— * Na **pomnik** i **muzeum polskie** w *Szwajcaryi* złożył p. Witołd Jaraczewski z Kijewic 3 tal. Ogółem wpłynęło **470** talarów.

— * Przedpłatę na **portrety Kazimierza Wgo** i **Zygmunta Augusta** rysunku *Tytusa Maleszewskiego* złożyli daléj: pp. Antoni Szeliski z Drożdżyn, Gładysz z Góry, Dobrogojski z Biskupic i Witołd Jaraczewski z Kijewic. Ogółem wpłynęło **240** tal.

— * Piękny **przykład ofiarności** dał nam tych dni jeden z dzielnych weteranów z 31 roku. Wyczytawszy w Dzienniku zachętę, by obywatele podtrzymywali nadal groszem szkołę batiniolską, którą dopomogli podźwignąć z grożącego upadku, nadesłał nam oświadczenie, iż proponuje, by każdy się zobowiązał płacić stałéj daniny np. po groszu od talara dochodu, w któréj to proporcyi z góry za półroku składkę w ilości 6 sgr. 8 fen. nadesłał. Grosz ten wdowi wręczyliśmy, komu należy — a tutaj składamy zan panu W. z N. serdeczną podziękę.

— * O portretach **Zygmunta Augusta** i **Kazimierza W.**, które u nas tak szeroki znajdują pokup, czytamy w Polsce: „Prześlicznie wykonane przez chlubnie znanego artystę p. *Tytusa Maleszewskiego* a odbite w pierwszorzędnéj litografii p. Lemercier w Paryżu, należą niezawodnie do najpiękniejszych pamiątek obchodu Unii. Utrwalą one jeszcze bardziéj tę duchową łączność, jaką między Kazimierzem W. i Zygmuntem A. w sercu każdego Polaka poczutą być powinna a dla obudzenia któréj trzeba było dopiero opatrznościowego odkrycia zwłok króla chłopków. Wdzięczność też się należy p. Tytusowi Maleszewskiemu za jego przedsięwzięcie, tém bardziéj, że za tak piękną i patryotyczną ozdobę mieszkań naszych naznaczył cenę wyrównywającą prawie kosztom wydatków.“

— * Arcybiskup lwowski obrządku łacińskiego ks. **Wierzchlejski**, biskup tarnowski ks. **Pukalski**, biskup przemyski ks. **Manasterski** przyjechali do Krakowa w drodze do Rzymu, dokąd udają się na sobór powszechny. (Czas.)

— * **Nekrologia**. Dnia 11 listopada z rana umarł w Przemyślu biskup grecko-unicki przemyski, samborski i sanocki ks. Cyrus Tomasz Połański, w wieku lat 74. Dostojny pasterz przeżył w stanie duchownym lat 50. Pogrzeb jego odbył się w piątek; zwłoki spoczywają w katedralnym przemyskim kościele.

— * Podług rozporządzenia ministerstwa wojny gminy nie są obowiązane dawać **podwód** felfeblom okręgowym i gefrajtrom, udającym się na tak zwaną kontrolę rezerwistów, landwerzystów itd.

— * **Budowniczy** pan **Weyer**, który w czasie ośmioletniego pobytu w naszém mieście wystawił nowy lazaret w zakładzie Sióstr Miłosierdzia, tudzież nowy arsenał i inne prywatne budynki, jak np. dom profesora Szafarkiewicza itd., powołany został do Koblencyi przez nadreńskie stany sejmowe. W prowincyi téj poruczono mu wzniesienie kilku gmachów publicznych.

— * Pozasłużbowy jenerał-major **Kraewel**, dotychczasowy dowódzca 5 brygady artyleryi, otrzymał gwiazdę z liściem dębowém i mieczami do orderu orła czerwonego drugiéj klasy.

— * **Kalendarz**. Jutro, w czwartek, dnia 18 listopada Poświęcenie bazyliki ś. Piotra i Pawła; w kalendarzu słowiańskim Zisława. Wschód słońca o godzinie 7 minut 23, zachód o godzinie 4 minut 6.

Dnia 18 listopada 1370 pogrzeb Kazimierza Wielkiego. — 1438 śmierć Stanisława Ciołka, biskupa poznańskiego. — 1655 Szwedzi oblegają Częstochowę. — 1768 manifest carycy Katarzyny. — 1788 gwarancya króla pruskiego. — 1791 złożenie broni pod Radoszycami.

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 17 listopada.

BAZAR. Chłapowski z Bonikowa, hr. Poniński z Dominowa, Meciński z Kotowa, ks. Dopierała z Ruska, Rostworowski z Iwna.

HOTEL DU NORD. Ks. Chrustowicz z Czempinia, dr. Eckert z Środy, Rakowski z Poznania, Starzyński z Jankowa, Naumann z Berlina.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Rejewska z córką z Sobiesiernia, Raczyński z Zborówka Jankowski z Czachórek, Kuczkowski z Trzemeszna.

HOTEL PARYSKI. Bibrowicz z Grodziska, Otocki z Mikorzyna, Nowacki z Wrześni.

HOTEL BERLINSKI. Suchodolski z żoną z Gniezna, Schultz z Kostrzyna.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Krasicki z Królestwa Polskiego, Skrzydlewski z Brudzewa, Grądzyński z Lucin, Moraczewska z Chaław, Brudzewski z Lednejgóry, Moraczewski z Trzemeszna, Czapski z Wrocławia.

## Wiadomości giełdowe.

**Giełda poznańska**, 17 listopada.

Poznańskie stare $3\frac{1}{2}$ % listy zastawne — tal. pł. — Poznańskie nowe 4 % listy zast. tal. $81\frac{3}{4}$ płacono — Pozn. listy rent. 84 żądano. — Pozn. 5% obligacye pow. $98\frac{1}{2}$ żądan. Akcye banku prowinc. Pozn. — płac. — Banknoty polskie $75\frac{1}{8}$ płac. Pols. listy likwidacyjne — tal. płc. — Pozn. 5% oblig. miejskie — tal. żąd. — Akcye poznań. banku realn. kred. — tal płacono.

Żyto: wypow. — węcpli; na listopad $41\frac{1}{4}$ listopad-grudzień $40\frac{5}{6}$ grudzień-styczeń — stycz.-luty — luty-marzec — na wiosnę $41\frac{1}{4}$ tal. płacono.

Okowita: (z beczką) wypow. 3000 kw.; na listop. $13\frac{17}{24}$ grudz. $13\frac{7}{24}$ styczeń $13\frac{5}{6}$ luty $13\frac{11}{12}$ marzec 14 kwiecień $14\frac{1}{6}$ kwiecień-maj w związku $14\frac{1}{4}$ w miejscu bez beczki — tal. płac.

### CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

| | 17 listopada 1869. | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | od | | | do | | |
| | tal. | sg. | fn. | tal. | sg. | fn. |
| Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn. | 2 | 12 | 6 | 2 | 16 | 3 |
| „ średniéj „ | 2 | 5 | — | 2 | 8 | 9 |
| „ pośled. „ | 2 | — | — | 2 | 6 | 6 |
| Żyta ciężkiego „ | 1 | 25 | — | 1 | 26 | 3 |
| „ lżejszego „ | 1 | 19 | 6 | 1 | 21 | — |
| Jęczmienia dużego „ | — | — | — | — | — | — |
| „ drobn. „ | — | — | — | — | — | — |
| Owsa „ | — | 27 | 6 | — | 29 | — |
| Grochu do gotow. „ | — | — | — | — | — | — |
| „ na paszę „ | — | — | — | — | — | — |
| Rzepiu zimowego „ | — | — | — | — | — | — |
| Rzepiku zimowego „ | — | — | — | — | — | — |
| Rzepiu latowego „ | — | — | — | — | — | — |
| Rzepiku latowego „ | — | — | — | — | — | — |
| Tatarki „ | 1 | 15 | — | 1 | 17 | 6 |
| Perek „ | — | 12 | — | — | 13 | — |
| Masła garn. „ | 2 | 10 | — | 2 | 20 | — |
| Koniczyny czerw. „ | — | — | — | — | — | — |
| Koniczyny białéj „ | — | — | — | — | — | — |
| Siana, cent. „ | — | — | — | — | — | — |
| Słomy, „ | — | — | — | — | — | — |
| Oleju surowego „ | — | — | — | — | — | — |
| Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral. | | | | | | |
| dnia — — | — | — | — | — | — | — |
| dnia — — | — | — | — | — | — | — |

**Giełda berlińska**, 16 listopada.

Giełda dzisiejsza tem różniła się od wczorajszéj, że przy równie dość stałém usposobieniu obrót niektórych przynajmniéj papierów był ożywiony.

**Walory pruskie:** Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) $95\frac{1}{2}$ żąd. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $101\frac{1}{4}$ płac. Obl. pstwa ($4\frac{1}{2}$) 80 płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) $114\frac{1}{4}$ płac.

**List. zastaw.:** Zachod.-prusk. ($3\frac{1}{2}$%) $70\frac{1}{2}$ płac. dto (4%) $78\frac{3}{4}$ płac. dto ($4\frac{1}{2}$%) $84\frac{3}{4}$ płac. Pozn. nowe (4 %) $81\frac{3}{4}$ płac. **Listy rent.** Pozn. (4%) $83\frac{7}{8}$ żąd. Prusk. (4%) 84 płac.

**Kurs gotówki i pap. pien.** Frdr. pruski 114 płac. ldr. 112 płac., suwerny 6. $23\frac{3}{4}$ płc., nap. 5. $12\frac{1}{4}$ płac. półimper. 5. 18 płac. doll. 1. 12 płac. Złota w sztabach funt celny 467 płac. Srebra funt celny 29. $23\frac{1}{2}$ płc. Zagraniczne bankn. $99\frac{4}{5}$ płac. Austr.-bankn. $82\frac{1}{16}$ płacono. Rosyjsk. bankn. $75\frac{3}{8}$ płac. — **Dyskonto bankowe 5.**

## KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Osobom **zamiejscowym**, które złożyły przedpłatę na **portrety królów** rysunku *Maleszewskiego*, po raz wtóry zwracamy uwagę, aby kogolwiek z znajomych w Poznaniu upoważniły do odebrania takowych z naszego biura i zajęcia się ich przesyłką. Najlepiéj, powtarzamy, powierzyć ich oprawę i przesyłkę panom Kilińskiemu i Spółce w Bazarze, co téż wiele już osób uczyniło.

Prosimy także szanownych przedpłacicieli, którzy polecili nam zapisać ich nazwiska na liście przedpłaty, aby raczyli nam przesłać pieniądze.

## (Nadesłano)

Błogo skutkująca Revalescière du Barry. — Nadal nik nie będzie już mógł powątpiewać o błogiéj skuteczności Revalescière du Barry, odkąd do tysiąca pochwał lekarskich i nielekarskich dodać możemy dzisiaj wdzięczne błogosławieństwo i szczęśliwą kuracyą Jego Świątobliwości Papieża po dwudziestoletniém bezskuteczném użyciu lekarstw. Rzym, 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest wyborne, mianowicie odkąd wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, któremi go uleczyć chciano i wyłącznie używa wybornéj Revalescière du Barry, która zadziwiająco pomyślnie nań działała. — Zaręczają, że Jego Świątobliwość spożywa przy każdym obiedzie pełny talerz i nachwalić się nie może jéj skutków dobroczynnych. (Korespondencya Gazette du Midi.) W następujących chorobach godną jest polecenia: niestrawności, przerwanych funkcyach żywotnych, obstrukcyach, sokach ostrych, kurczach, Diabetes, spazmach, zgadze, dyaryi, rozdrażnieniu nerwów, chorobach wątroby i nerek, nadymaniu, rozszerzeniu, biciu serca, nerwowym bólu głowy, głuchocie, szumie w głowie i uszach, zawrocie, boleściach między łopatkami i we wszystkich prawie częściach ciała, chronicznych zapaleniach, i ropieniu sér żołądka, wyrzutach zaskórnych, febrze, skrofułach, zepsutych sokach, braku krwi, suchotach płuc i kanałów oddechowych, suchotach, puchlinie wodnéj, reumatyzmie, pedogrze, influenza, gryppie, mdłościach i womitach nawet podczas brzemienności, po obiedzie lub na morzu, osmutnieniu, spleenie, ogólném osłabieniu, ochromieniu, kaszlu, astmie, w ciśnieniu na piersiach, niespokojności, bezsenności, wycieńczeniu, hysteryi, drżeniu członków, odrazie do towarzystwa, niezdatności do studyowania, deluziach, słabości pamięci, uderzaniu krwi do głowy, melancholii, bezpodstawnéj bojaźni itd. [6508].

Cenny ten środek lecząco-pożywny sprzedaje się w puszkach blaszanych wraz z przepisem użycia ½ funta za 18 sgr., 1 funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funt. za 4 tal. 20 sgr., 12 funt. za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Revalescière Chocolatée w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie, 178 Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, 191 Fryderykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Gołębia ulica; Emila Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarzlose synowie, 30 Markgrafenstr.; Barry du Barry & Comp. w Wiedniu, Freiung 6; w Frankfurcie n. M. 10 Rossmarkt; w Hamburgu 41 Katharinenstrasse; **w Poznaniu u Elsnera**; w Lipsku u Teodora Pfitzmann, liweranta nadwornego; w Wrocławiu u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scholz; w Poczdamie u Schwarzlose, w Altenburgu w Sakson. u Rebske'go, w Hanowerze z Reyersbacha i we wszystkich miastach w handlach drogeryi, łakoci i towarów kolonialnych.

Dnia 17 bm. o godzinie 4 rano zasnął w Bogu mąż mój śp. **Karól Mędrzecki** w 64 roku życia swego opatrzony Sakramentami ś. Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 20 bm. o godzinie 3 po południu, o czém donosi krewnym i znajomym w smutku pogrążona (.7431)

**Żona i dzieci.**

W konkursie nad majątkiem siodlarza **Mieczysława Głębockiego** w Poznaniu z pretensyami jeszcze się zgłosili:

1. fabrykant pojazdów C. Goławiecki w Poznaniu w ilości 75 tal.,
2. krawiec S. Mazurowicz w Poznaniu w ilości 16 tal 20 sgr.

Termin do rozpoznania tych pretensyi na dzień

**24 listopada r. b. przed poł. o godz. 11**

przed komisarzem podpisanym wyznaczonym został, o czém wierzyciele, którzy pretensye swe zameldowali, się uwiadamiają.

Poznań, 7 listopada 1869. [7425]

**Król. sąd powiatowy.**

Komisarz konkursu.

**Gaebler.**

---

Podaję niniejszém do publicznéj wiadomości, że się w **Jutrosinie** jako

**aprob. lekarz bydlęcy**

osiedliłem, dla tego polecam się jak najuprzejmiéj Szanownéj publiczności. (7388)

**Karól Bohlen,**

praktyczny lekarz bydlęcy.

---

## Obwieszczenie.

Kto ma pretensyą jakąkolwiekbądź do pozostałości po śp. księdzu **S. Stroińskim** proboszczu w Benicach, lub cośkolwiek do oddania do téjże pozostałości, niechaj się najdaléj w 4 tygodniach zgłosi w listach frankowanych do niżéj podpisanego. (.7442)

Kościan dnia 16 listopada 1869.

**Margowski**

egzekutor testamentu.

---

**Dom** murowany na Śródce z urządzoną piekarnią w osobnym domu podwórzowym, ma być sprzedany pod nader korzystnemi warunkami. Bliższych wiadomości udzieli

Dom komisowy

**J. Stefański i Sp.,**

(.7407) Poznań, ul. Podgórna 13.

---

Użytą już **szafę żelazną** z tresarą wedle możności nie uszkodzoną około 6—8 cent. ciężką poszukuje się do kupienia. Zgłosić się można w eksped. Dzien. pod **X. Y.** (7429)

---

## Aukcya.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie w piątek dnia 19 listopada rb. przed południem od 9 godziny w lokalu aukcyjnym przy Magazynowéj ulicy No. 1 najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę w gotówce rozmaite **meble** jako to: **szafy, stoły, kanapy, krzesła** itd. daléj kilka **skrzyń do mąki, beczki, szefle, macki**, rozmaite gatunki **ziarna i mąki, decymalne** i inne **wagi** wraz z **gwichtami, dubeltówkę**, daléj **ubiory, bieliznę i pościele** a o 12 godzinie kilka **koni roboczych.** [7403.]

***Rychlewski,*** król. komisarz aukcyj.

---

**Handel muzykaliów Schlesingera**

w Poznaniu

Wilhelm. ulica 25.

otrzymuje codziennie nowe muzykalia i poleca takowe do łaskawego uwzględnienia. **Abonować można w niéj pod nader korzystnemi warunkami.** Kompozycye **polskich i francuzkich** mistrzów reprezentowane są licznie, tak że wszelkim zadość można uczynić życzeniom.

(6037)

---

Księgarnia i skład papieru

## K. Gąsiorowskiego

**w Sremie**

poleca wszelkie **nowości literackie** w języku pol. niem. i franc., na życzenie przesyła takowe do przejrzenia.

**Czytelnia polska i niemiecka,** zaopatrzona we wszystkie nowsze dzieła.

Przyjmuje **przedpłatę** na wszystkie pisma czasowe. (7341·)

**Skład papieru i materyałów piśmiennych** jak najstaranniéj zaopatrzony w dobre gatunki po nizkich cenach.

**K. Gąsiorowski.**

---

## Papier i Koperty

znaczone **kolorowo literami lub herbem** polecają po cenach tanich (.7445)

**L. Brodzki i Sp.**

**Skład mater. piśmienn.**

Wilhelmowska ul. Hotel francuski.

---

## Wyższa szkoła tańców i gimnastyki

**Ksaw. Budkowskiego,**

b. dyr. teatru w Król. Pol., rozpoczęła **kurs** i przyjmuje do nauki zapisy. Poleca się tak domom prywatnym jako téż pensyom. Osoby interesowane raczą się zgłosić pod No. 58 w Starym Rynku w domu p. Żupańskiego na drugie piętro od frontu, w godzinach od 10 rano do 3 po południu. (7436)

---

**Fortepian** tanio jest na sprzedaż u **Trynkowskiego** organisty przy Farze. (.7449)

---

**Podwórze** na skład do węgli i t. d. **stajnia** jest do wynajęcia. Zielona ulica No. 6. (7406)

---

7130). **157**

## Frankfurtska loterya.

**Dnia 1 i 2 grudnia rb.**

rozpoczną się ciągnienia potwierdzonéj przez król. rząd pruski frankfurtskiéj loteryi miejskiéj, w któréj wygrywają się wygrane główne flor. **200,000, 100,000, 50,000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000** itd. Całe oryginalne losy 1 klasy po 3 tal. 13 sgr., połówki po 1 tal. 22 sgr., ćwiartki po 26 sgr. sprowadzać można za zaliczką pocztową lub awansem od podpisanego domu handlowego. Punktualne udzielenie wypadku za pomocą frankowanego przesłania urzędowych wykazów ciągnień zapewnia się. Plany bezpłatnie.

**Jan Ad. Rinck**

**w Frankfurcie n. M.**

---

Nie tak zwane prusko-frankfurtskie lub hamburgskie lecz

## pruskie losy loteryjne

1/1, 1/2, 1/4 jako téż udziałowe jak 1/8, 1/16 sprzedaję jak najtaniéj, przyczém unika się uciążliwego, zmudnego i dla obu stron z ryzykiem połączonego grania wspólnego. Znany handlarz losów, który pod szumném nazwiskiem „handel papierów państwowych“ stara się imponować, sprzedaje wprawdzie 1/4 losu z dodatkiem 1 tal. 20 sgr. podobno; każe on jednak sobie płacić takowy doprzy każdéj klasie, jak o tém każdy, który tąd u niego grywał, przekonał się ku swemu ubolewaniu i swéj stracie, przez co dodatek ów

**więcéj niż o połowę jest wyższym niż u mnie**

dla każdego grającego. Numera moje grają także, jak wiadomo, bardzo szczęśliwie.

**E. J. Landsberger,**

Małe Garbary 7 A. naprzeciw posthalteryi na lewo. (7434)

---

**Orygin. państw. losy premiowe są wszędzie dozwolone.**

**Dnia 9 i 10 grudnia rb.**

rozpocznie się najbliższe **wielkie**

**losowanie**

## pieniędzy,

w którém zapaść musi decyzya względem 16000 wygranych, pomiędzy niemi największa wygrana

**ew. 100,000 tal.**

**60,000., 40,000., 20,000., 15,000., 10,000., 8,000.,** 3 razy **5,000.,** 5 razy **4,000.,** 10 razy **2000.,** 20 razy **1,500.,** 125 razy **1000.,** 200 razy **400.,** 300 razy **200.,** 332 razy **100 tal.** itd.

Do tego nader korzystnego losowania sprowadzać można:

| | | |
|---|---|---|
| całe oryg. losy państwowe | po 4 | tal. |
| połów. „ | „ 2 | „ |
| ćwiart. „ | „ 1 | „ |

za przesłaniem pieniędzy lub za awansem od podpisanego domu bankowego. Wszystkie nadchodzące do mnie zlecenia wykonują się akuratnie i dyskretnie. **Listy ciągnień i pieniądze wygrane zaraz po decyzyi. Plany bezpłatnie. W skutek losów moich, którym szczęście szczególnie sprzyja,** wypłaciłem już w samych Niemczech interesentom moim najwyższe wygrane **300,000., 225,000, 187,500., 152,500., 150,000, 130,000.,** kilka razy **125,000.,** kilka razy **100,000.,** niedawno znowu wielki los **127,000.** (7129)

**Każde zlecenie na moje oryginalne losy państwowe** można dla wygody i bez listu na używanych **asygnacyach pocztowych** uskutecznić.

**B. Silberberg,**

dom bankowy i wekslowy

**w Hamburgu.**

---

## 200 sztuk płótna poszukiwanego w resztkach

z najcelniejszych fabryk korzystnie nabytych, wystawia na tegoroczną gwiazdkę i sprzedaje za cenę fabryczną (.7324)

Handel płótna i gotowéj bielizny

**K. Szymańskiéj,**

ulica Nowa No. 2.

---

**Koszule flanelowe.**

Kaftaniki zdrowia, majtki, szkarpetki i inne wyroby igliczkowe na zimę, koszule wierzchnie, dobrze siedzące i w najnowszym guście poleca po jak najtańszych cenach fabryka bielizny (.7448)

**Richard Kassel & Goczkowski**

przy Starym Rynku 70. Poznań i Wrocław

---

**Ekonom,** kawaler Polak, wolny zupełnie od wojska, poszukuje od Nowego Roku miejsca w dobrach większych na osobny folwark, albo w dobra mniejsze, listy uprasza się franko pod adresem **W. R. Strzelno** poste restante. (.7450)

---

## Parowiec „Warta“

o sile 8 koni, który dawniéj kursował jako statek pasażerski pomiędzy Landsbergiem a Skwierzyną i remarkował-statek, obecnie zaś stoi na kotwicy przy szlachthuzie w Poznaniu, ma na miejscu być **sprzedanym dnia 24 bm. po południu o 2 godzinie** najwięcéj dającemu za gotówkę. Należące doń utensylia wskaże p. **A. Krzyżanowski,** Piaskowa ulica No. 10. (7451·)

**Rychlewski,** król. komisarz aukcyjny.

---

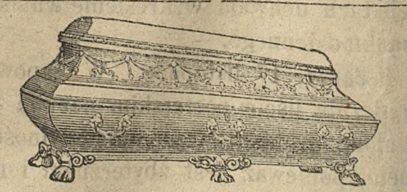

**Trumny metalowe** poleca jak najtaniéj

***G. Hoeven,***

Nowa ul. (7104)

---

Pan **A. Schoening** od dnia dzisiejszego w moich interesach nie jeździ. (.7439)

Grodzisk, dnia 15 listopada.

**W. Szymanowski.**

---

Życzących sobie poświęcić się **zawodowi dramatycznemu**, zawiadamiam o mym zamiarze otworzenia tu w miejscu (7432)

**Szkoły dramatycznéj,**

w połączeniu z przedstawieniami po stósownem ykształceniu się. Uczęszczanie do téjże **bezpłatne**, w godzinach wolnych od innych zatrudnień. Zgłoszenia przyjmuję w mém mieszkaniu do godziny 5 po południ.

**Julian Morgenstern,**

Półwiejska ulica No. 9 pierwsze piętro.

---

## Fabryka machin G. Söstmanna w Wurzen pod Lipskiem

poleca się do wykonywania przenośnych, leżących i stojących machin parowych według najnowszych systemów; transmisyi każdéj wielkości; raszpli do drzewa farbowanego; zakładów młyńskich i gorzelniczych jako téż wszystkich machin gospodarskich.

Budowa według wykazów trwała i dobra, ceny tanie. [6913].

---

## Biblioteka narodowa.

Wydanie **F. H. Richtera** we Lwowie.

Tom 3 i 4 opuścił właśnie prasę i zawiera:

**Lenartowicza poezye nowe.** 2 tomy.

Tom I. Ze starych zbroic. (7310)

Tom II. Album włoskie.

Cena tomu zbroszur. 24 sgr. czyli złr. 1 20 cent.

oprawn. tal. 1 4 sgr. czyli złr. 1 70 cent.

---

Od dnia dzisiejszego otworzyłem mój

## zakład fotograficzny

**w Trzemesznie w domu pana Wittkowskiego.**

Zakupiwszy aparata paryzkie optyka Jamin Darlot jestem w możności dostarczać fotografie wszelkiéj wielkości i upraszam o łaskawe zamówienia. Gości przyjmuję od 10 rano do 3 po południu.

[7381]. **W. Święcicki.**

---

Wełniane, jedwabne i półjedwabne wyroby na suknie,
Kobierce, adamaszki, plusze na meble,
Kołdry watowane, pikowe i wełniane,
Gorsety, krawaty i chustki jedwabne, wełniane dla dam i mężczyzn, pledy, himalaya,
Firanki tiulowe i muślinowe, firanki kolorowe, oraz **najnowsze gotowe ubiory damskie** jak suknie krótkie i długie do eleganckiego ubrania, paletoty tyflowe, syberynowe, aksamitne, pokrycia na futra, kaftaniki, bluzki i spódnice itd. poleca handel towarów modnych i ubiorów damskich

**F. Bogusławskiego,**

ulica Nowa w Bazarze.

[6224]

P. S. Wszelkie zamówienia łaskawie mi udzielone przyrzekam wykonywać sumiennie i punktualnie.

Na żądanie próbki w rozmaitych gatunkach do wyboru przesyłam.

---

**Płótna** szląskie, irlandzkie, bielefeldskie i holenderskie, z jak najlepszych fabryk.

**Inlety, purpury i ewelichy** na pościel.

**Piki, barchany, dymki, walisy, szyrtyngi, perkale, batysty i muśliny** poleca

***Handel towarów modnych i płótna***

**W. Kukulińskiego i Sp.,**

**w Poznaniu.**

[6341]

---

## Co dawniéj tysiącom pomogło, pomoże i innym tysiącom.

**Do pana Jana Hoffa, król. radzcy kom. i liweranta nadwornego w Berlinie, Nowa Wilhelmowska ul. 1.**

**„Przy ponownem uznaniu wybornéj skuteczności pańskich fabrykatów słodowych itd.“** (Następuje dalsze zamówienie.) **M. Kirchmeyr, lekarz prakt. — „Pański wyskok słodowy zapobiegł zupełnie bolesnemu stanowi méj żony a przez to polecił się daléj.“ Winternitz, nadleśniczy w Morawcu pod Bernem.— Pleszew, 18 września. „Zaniechanie użycia pańskich wybornych fabrykatów słodowych (piwa zdrowia z wyskoku słodowego i słodowéj czekolady zdrowia) pokazuje mi, ile z uzyskanych przez żonę moją zeszłego lata sił przypisać należy pańskim wybornym fabrykatom, ponieważ teraz jest znowu niestety cierpiącą itd.“** (Następuje zamówienie.) **Haesner. — „Ponieważ pańskiéj słodowéj czekolady zdrowia używałem u syna mego z tak doskonałym skutkiem itd.“** (Następuje dalsze zamówienie.) **Wilh. Hülfer.**

Skład główny w Poznaniu u ***Braci Plessner***, Rynek 91, skład uboczny u ***R. Neugebauera***, plac Wilhelmowski 10, u ***Th. Wohlgemutha*** w Wągrówcu, u ***A. Podgórskiego*** w Nakle, u ***J. S. Löwinsohna*** w Bydgoszczy, u ***Ernesta Teppera*** w Nowymtomyślu i u ***H. Cassriela*** w Śremie. [7427]

---

## ASTMY,

**duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych** ustępują w jednéj chwili po użyciu

**Rurek antiastmatycznych p. Levasseur,**

aptekarza, 19, rue de la Monnaie w Paryżu. [6342]

Dostać można w Poznaniu w aptece p. dra **Mankiewicza.**

---

## Papier Fayard i Blayn

CHARTA CHEMICA DU CODEX.

Leczy **reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi, reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju** itd Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka i opatrzone są po pisem **Fayard et Blayn.** Papier ten zalecany jest od lat 30, przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowa w Paryżu, ulica Neuve St. Merry 40. [3464].

W Poznaniu w aptece **dra Mankiewicza.**

---

## Sprzedaż cukierni.

W bardzo ożywioném i handlowém mieście jest natychmiast **cukiernia** (w dobrym biegu) pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli p. **Drange,** ulica Fryderykowska 19. (7435)

---

Wielki wybór

**lamp petroleowych,**

sztukę już od 17½ sgr. począwszy, **lampy kuchenne,** sztukę od 6 sgr. począwszy, daléj wszelkie gatunki cylindrów i kloszów mlecznych, towary fajansowe i porcelanowe, jako téż szkło wypukłe, daléj szląskie i czeskie szkło poleca po cenach rzeczywiście hurtowych handel porcelany i fajansów **J. Cohna,**

(7437) Rynek 85.

---

Jedyny medal

w Bydgoszczy 1868 i w Królewcu 1869 r.

## Broń myśliwską

fabrykat **Józ. Offermanna,**

puszkarza w Kolonii n. R.

| | | |
|---|---|---|
| Pojedynki | pocz. od | 2⅔ tal. |
| Dubeltówki | „ „ | 5⅔ „ |
| „ damasc i patent | „ „ | 10½ „ |
| Lefoszówki | „ „ | 22 „ |

Rewolwery, sztucery, przybory myśliwskie każdego rodzaju poleca w wielkim wyborze przy dwutygodniowéj próbie i pod każdą gwarancyą [5578].

**Józ. Offermanna filia,**

Królewiec w Pr., Münzstrasse No. 28.

---

## Café Bellevue!

róg Starego Rynku i Butelskiéj ul. No. 44.

Szanownéj publiczności donoszę iż z dniem 1 grudnia r. b. urządzam smaczne **obiady** w abonamencie po 7 tal. miesięcznie. Wszelkie zamówienia w domu i po za domem przyjmują się. O łaskawe zgłoszenia uprasza uniżenie

(7446) **F. Gertig.**

---

Świeżego zielonego **łososia** odebrali

**W. F. Meyer i Sp.**

[7453] Wilhelmowski plac 2.

---

**Respiratory**

poleca w wielkim wyborze jak najtaniéj

**August Klug,**

(7452·) Wrocławska ul. No. 3.

---

**Esencya na włosy**

dla wzmocnienia skóry na głowie doświadczona przeciw wypadaniu włosów jest do nabycia flak. po 12½ sgr. u aptekarza Dr. **Mankiewicza.** (7440)

---

*Ogłoszenia gospodarskie itd.*

Miejsce urzędnika w administracyi dóbr Goliny zajęte. (7430)

**Zarząd.**

---

Dominium **Bielejewo** pod Ostrorogiem potrzebuje zaraz lub od Nowego Roku zdatnego **pisarza gospodarczego.** Zgłoszenia franco. (7443)

---

**Laskowo,** mające około 330 morgów, wybudowane stósownie i gustownie w r. bież. na gruntach miasta **Strzelna,** gleba przeważnie pszenna, w kulturze, z kompletnym inwentarzem, między zasiewami 20 morg. rzepiu, zagospodarowanie racyonalne, jest od podpisanego natychmiast pod łagodnemi i korzystnemi warunkami do nabycia. — **Nadmienia się, że folwark ten łatwo powiększyć można przez dokup ziemi sąsiedniéj, ku czemu każdego czasu jest sposobność.** (7442)

**Strzelno** w listopadzie.

**A. Laskowski.**

---

We wtorek, dnia 23 listopada niżéj podpisane Dominium sprzedawać będzie:

**4 konie cugowe,**
**30 koni roboczych,**
**25 szt. bydła rogatego**

i wszelkie inne **sprzęty rólnicze** i **gospodarskie,** jako to: (7424)

**machiny, młockarnie, wozy, pługi itp.**

**Dominium Janowiec,**

(stacya pocztowa).

---

Dom. **Psarskie** pod Sremem poszukuje zdatnéj **gospodyni** od Nowego Roku 1870. (7428)

---

W boru naszym szubińskim sprzedajemy przez naszego buchhaltera pana **Schlimmer** każdego poniedziałku i czwartku **drzewo stojące**; ludulec oblicza się podług stopy sześciennéj jako to:

| | | |
|---|---|---|
| do 20 stóp sześciennych | 2 sgr. | |
| od 20—30 „ „ | 2 „ | 6 fen. |
| od 30—45 „ „ | 3 „ | — „ |
| pod nad 45 „ „ | 3 „ | 6 „ |
| rznięte łaty I klasy | 8 tal. | |
| „ „ II „ | 6 tal. | 15 sgr. za kopę. |

**Selig Salomon i Baerwald.**

Samocin. [.7348] Nakło.

---

W **Szółdrach** pod Czempiniem są do nabycia **trzy stadniki** rasy holenderskiéj zdatne do rozpłodu. (7263)

---

Dominium **Kutscheborwitz** pod **Wąsoszem (Herrnstadt),** stacya **Rawicz** poleca i w bieżącym znowu roku **zdatne do rozpłodu buhaje** w wieku od 6/4 do 7/4 lat, a **holenderskie i oldenburgskie** jako téż wybornie przeprowadzone **krzyżowanie** z rasą **Shorthorn** (ojciec „John Bull“ według Stammbuchregister) są do sprzedania. Za poprzedniém zgłoszeniem się posyłam ekwipaże dla pp. kupujących do Rawicza. [7379]

**M. Kühne.**

---

Dom. **Małachowo** pod Dolskiem ma na sprzedaż **180 tłustych braków** i **4 sztuki tucznego bydła rogatego.** (7386)

---

## 50 skopów

dobrze utuczonych na Dominium **Małe Sokolniki** pod Szamotułami do sprzedania. [7421]

---

## Sprzedaż tryków.

Sprzedaż dwuletnich tryków z mojéj owczarni Negrettów pełnéj krwi rozpoczęła się. Ceny tryków jarlaków ustanowione będą jak w latach dawniejszych dnia 1 grudnia przez dyrektora owczarń p. Kunitz. By zadość uczynić życzeniom wielkiéj liczby odbiorców moich we względzie większego ciała i mniejszéj obfitości fałd, skrzyżowałem część trzody mojéj z krwią z Boldebuk i Rambouillet a pierwsze owoce tego krzyżowania idą tego roku na sprzedaż. Na poprzednie zgłoszenie posyłam jak najchętniéj furmanki do najbliższych dworców Augustwalde nad koleją starogrodzko-poznańską lub do Friedeberga nad król. koleją wschodnią.

Schoenrade Nowa Marchia, w listopadzie 1869.

[7387.] **von Wedemeyer.**

---

## Aukcya tryków w Wągrówcu.

W **czwartek,** dnia **25 listopada,** w południe o 12 godzinie, na podwórzu właściciela oberzy pana Ziemer sprzedanych zostanie 18 elektoral-tryków i 6 tryków Rambouiletów, dwuletnich, z mojéj owczarni w Panigrodzu. Warunki, pod jakiemi aukcya odbywać się będzie, przejrzeć można w lokalu p. Ziemer.

(7426) **Bertram.**

---

W czwartek **dnia 25 listopada** odbędzie się w Bazarze **składkowa herbata z tańcami.** Biletów wstępnych po 1 tal. nabyć można u p. **Magnuszewicza.** Dochód oddanym będzie paniom miłosierdzia św. Wincentego. O liczny udział i poparcie proszą w imieniu ubogich i chorych podpisani jako gospodarze. (7288)

**Hr. S. Plater. Włodek.**

**Dr. Osowicki.**

---

**Sala w ogrodzie ludowym.**

Dziś w środę dnia 17 listopada

**Wielki koncert i przedstawienie.**

Gimnastyka, tańce, wykłady komiczne, sceny i duety komiczne, żywe obrazy, pantominy. Cena przy kasie 5 sgr., dzieci płacą 1½ sgr. Bilety dzienne po 3 sgr. w cukierniach pana R. Neugebauera.

Początek o 7 godzinie.

[7409] *Emil Tauber.*

---

W środę na kolacyą **schab z kapustą,** w czwartek zaś **peklówka z grochem.**

**Sujecki,**

(7433) Stary Rynek No. 58.

---

## Café Bellevue!

Dziś w środę wieczorem **bigos z kiełbasą,** jutro w czwartek **zrazy polskie,** pojutrze w piątek **karp w szarym sosie.** (7447)

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.